

Buczek, Karol

Zagadnienie polskiego naroku

Przegląd Historyczny 50/4, 665-697

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KAROL BUCZEK

Zagadnienie polskiego naroku

I

Badania zmierzające do wyjaśnienia wymienionej w tytule instytucji wczesnośredniowiecznej rozwijały się od początku pod niegodną gwiazdą, opierały się bowiem przede wszystkim na dociekaniach etymologicznych. Pierwsi badacze naroku: W. A. Maciejowski, A. Z. Helcel, F. Zieliński, P. Burzyński i R. Hube, byli na nie skazani, gdyż nie rozporządzali pełnym materiałem źródłowym i mieli w konsekwencji dość mgliste wyobrażenie o ustroju społeczno-ekonomicznym i prawno-politycznym Polski piastowskiej. Gorzej jednak, że również po opublikowaniu pełnego zestawu odnoszących się do tej instytucji wzmianek dokumentowych sytuacja nie uległa jakiejś wyraźnej zmianie na lepsze¹.

Do dzisiaj nie mamy ani jednej rozprawy, której autor starałby się rozgryźć problem naroku w oparciu o obiektywną i wszechstronną w miarę możliwości analizę wzmianek źródłowych i nie interpretował ich po linii z góry powziętej i w pierwszym rzędzie na filologicznych argumentach osnutej teorii. Wszystkie zaś te teorie konstruowano przy pomocy jednostronnej i siłą rzeczy tendencyjnej, bo dostosowanej w całości do którejś z nich wykładni wzmianek źródłowych. W rezultacie dyskusja nad tą zagadkową instytucją zaczyna się co chwila *ab ovo* i nawet całkowicie chybione teorie naroku cieszyły się, a może i cieszą nadal uznaniem niektórych historyków.

Poza tym autorzy tych teorii upierają się przy nich nawet wtedy, gdy dyskusja wykaże, iż jakiś istotny element danej konstrukcji jest fałszywy, a więc wymaga ona generalnej przebudowy. Tak np. przysłowiowym grochem o ścianę okazało się wykazanie przez F. Bujaka, że geograficzne rozmieszczenie osad narokowych nie da się pogodzić

¹ Nie przedstawiam tutaj historii problemu i nie podaję literatury przedmiotu, zrobił to bowiem niedawno a doskonale W. Pałucki, *Narok. Studium z dziejów służby informacyjno-tącznikowej w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1958, s. 8 n.

z wojskową teorią naroku Z. Wojciechowskiego. Tak samo zresztą Bujak pozostał głuchy na obiekcje, wysunięte pod adresem jego kryminalnej teorii naroku przez Z. Wojciechowskiego² i J. Czuba⁴, a nawet zareagował gwałtownie na nie całkiem co prawda udane wywody tego ostatniego⁵.

Nie znaczy to oczywiście, by piszący o naroku autorzy nie zdawali sobie sprawy z tego, że jak wszędzie, tak i tutaj, jedynie właściwą drogą jest budowanie wniosków w oparciu o wszechstronną, a więc i bezstronną analizę materiału źródłowego. Tylko że praktyka nie zawsze nadażała za teorią. Tak np. K. Tymieniecki stwierdził *expressis verbis*, że słabość dotychczasowych teorii naroku była skutkiem „oderwania się od ścisłej podstawy źródłowej, której jedynie szukać wypada dla określenia zajęć i obowiązków naroczników“⁶, w poświęconej im jednak książce zawezął tę podstawę źródłową w gruncie rzeczy do 3 dokumentów trzebnickich. Przyjął przy tym wbrew oczywistej wymowie dwu z nich (z r. 1203 i 1208), że osadnicy z Węgrzynowa nie tylko byli ongiś (*fuerunt*)⁷, ale i pozostali nadal narocznikami, że zatem wyszczególnione w dokumencie z r. 1204 świadczenia obowiązywały ich nie tylko po nadaniu cysterskom, ale również przedtem, a więc są miarodajne dla wszystkich naroczników polskich. Stwierdził również referując pokrótce swą czynszowo-danniczą teorię naroku, że „wobec możliwości wieloznacznego tłumaczenia nazwy należałoby... zacząć od tekstów“, ale orzekł zaraz w następnym zdaniu, że „punktem wyjścia musi być to, że narocznicy oznaczają własnie grupy rolników“ i że „w związku z życiem gospodarczym należy szukać rozwiązania“, gdyż „żadna“ z informacji źródłowych „nie sprzeciwia się wprost powyższemu stwierdzeniu“⁸. Nawet to, że narocznicy, nie wyłączając węgrzynowskich, byli związani zawsze z grodami, odległymi nierzadko o 200 z górą kilometrów w linii powietrznej!

Powyższe uchybienia metodycznej natury wytknął Tymienieckiemu W. Pałucki stwierdzając, że praca recenzowana „nie dała i dać nie mogła pomyślnego rozwiązania dlatego, ponieważ jej autor ograniczył swoje możliwości poznawcze“ i że „wydaje się metodycznie usprawiedliwione prowadzenie badań, przynajmniej próbnych, jednocześnie w kilku

² F. Bujak, *Narok. Przyczynek do ustroju społecznego Polski piastowskiej*, Lwów 1925, s. 4—8; obstawanie Z. Wojciechowskiego przy pierwotnej koncepcji naroku i zignorowanie argumentacji Bujaka widoczne w „Kwartalniku Historycznym“ t. XLI, 1927, przyp. 2 na s. 323, w *Historii Śląska* t. I, Kraków 1933, s. 148—149, oraz w jego książce *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, wyd. II, Poznań 1948, s. 96—97.

³ Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne organizacji grodowej w Polsce piastowskiej*, Lwów 1924, s. 74—75.

⁴ J. Czuba, *Narok i narocznicy w oświetleniu językowym*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XL, 1926, s. 349 n.

⁵ F. Bujak, *Jeszcze o naroku*, tamże, s. 374 n. Dałsza polemikę między tymi dwoma badaczami zob. „Kwartalnik Historyczny“ t. XLI, 1927, s. 644 n. oraz J. Czuba, *W obronie czci. Epilog polemiki z prof. Bujakiem o „narok“*, Kraków 1928.

⁶ K. Tymieniecki, *Narocznicy w gospodarstwie feudalnym. Studium z dziejów gospodarstwa-społecznych wczesnego średniowiecza*, Poznań 1955, s. 19.

⁷ Zob. rozdział II niniejszej rozprawy.

⁸ K. Tymieniecki, *Ustrój społeczno-gospodarczy wczesnej doby piastowskiej, Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 170—171. Zob. także *Narocznicy w gospodarstwie feudalnym*, s. 16 i 29.

kierunkach, stosując oczywiście bardziej złożone metody postępowania"⁹. W swojej natomiast bezsprzecznie cenniejszej, bo z ogromnym nakładem pracy i niecodzienną erudycją napisanej książce, stwierdził Pałucki, że „podstawa prowadzonego w niniejszej pracy wykładu o instytucji naroku opiera się na wczesnośredniowiecznej organizacji obrony kraju”¹⁰ i poprowadził ten wykład od początku do końca konsekwentnie po linii swojej, informacyjno-łącznikowej teorii naroku. Owe zaś „bardziej złożone metody postępowania” — to operowanie w szerokiej skali chronologicznej i geograficznej, ale w ograniczonym wyłącznie do służby informacyjno-łącznikowej zakresie, metodą porównawczą i materiałami źródłowymi zaczerpniętymi z innych, choć nie koniecznie „sąsiednich” terenów, czy z innych „formacji historyczno-politycznych”, dość często jednak nie „stojących na podobnym etapie rozwojowym”¹¹. Takie postępowanie byłoby może „korzystne” przy uzasadnianiu owej koncepcji, tylko że trzeba by najpierw udowodnić jej słuszność, tzn. wykazać poprzez obiektywną i szczegółową analizę danych źródłowych dotyczących naroku i naroczników, że można uznać ich bez większych zastrzeżeń za przeznaczonych do funkcji informacyjno-łącznikowych i że nikt inny takiej służby nie pełnił. Takiego dowodu Pałucki jednak nie przeprowadził.

II

Analizę dotyczących naroku informacji źródłowych zaczniemy od dokumentów trzebnickich Henryka Brodatego z lat 1203, 1204, 1208 i 1224. W pierwszym z nich i w trzecim opisano przede wszystkim sposób nabycia posiadłości włączonych do nadanego cysterskom ujazdu trzebnickiego drogą zamiany, kupna, lub darowizny. Jako pierwszą dyplomę wymieniania Węgrzynowo, które *hac ratione limitibus predii Trebnicensis ambitum est, quod homines, quorum illa villa quondam fuit, narochnici [Lubusenses] et domino terre servitutis obnoxii fuerunt. Quia tamen dominus Leonardus ipsam [requirebat] dixit esse suam, benignitate magis quam stricto iure [vigore iuris] cum ipso hoc modo egi. Villam... Lazcouichi et villam de Kamene, quas numquam tempore patris mei potuit obtinere, nomine commutationis ei contuli et Leonardus cum gratiarum actione Wgrinouo sancto Bartholomeo concessit, nichil sibi iuris in eo vendicans. W relacji zaś o nabyciu Kliszowa czytamy, że piątą część tej wsi (zwaną Zantirouo), quam Predzlaus [filius Prozimiri] ab hereditibus emerat, dans ei sortem de narochnic de Lubus [villam... Brilovo... narochnicorum de Lubus] titulo commutationis adeptus [commutavi]¹².*

⁹ W. Pałucki, *Narok w ustroju Polski wczesnośredniowiecznej*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXIV, 1957, nr 2. Krytykę książki Tymienieckiego o narocznikach przeprowadzili również: K. Buczek, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z r. 1204*, „Przegląd Historyczny” t. XLVIII, 1957, nr 1, s. 43 n. i W. Hejnosz w „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych” t. XIX, Poznań 1958, s. 407 n.

¹⁰ W. Pałucki, *Narok*, s. 62, a także 82 i 85.

¹¹ Zob. s. 80, 90—93, 106, 113, 133—134, 160, 169, 180, 182—184, 186 i 208.

¹² Dokument z r. 1203 został wydany na nowo przez K. Maleczyńskiego, *Kodeks dyplomatyczny Śląska* t. I, nr 103, zaś dokument z r. 1208 zob. W. Haessler, *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstentums Oels*, nr 18. Wzmianki o Węgrzynowie i Bryłowie podaje według dyplomu z r. 1263 zaznaczając w nawiasach ważniejsze odmiany tekstu według dokumentu z r. 1208.

Wzmianka o Węgrzynowie była już interpretowana wielokrotnie, przy czym najwięcej trudności nastęrcza stwierdzenie, że wieś ta „była niegdyś naroczników lubuskich“. Ponieważ zaś dokument z r. 1204 podaje przy Węgrzynowie, że jego mieszkańcy są *omnes narochnici*¹³ zatem R. Grodecki wysunął stąd wniosek, „że w r. 1203 ich w Węgrzynowie nie ma. Nie ma też jednak innych osadników i to ani książęcych, ani prywatnej strony tj. Leonarda, dlatego żaden z nich nie może bezwzględnie prawa własności udowodnić. Zwyciężyły raczej Leonarda, którego pretensje musiał książę okupić. Wieś była najprawdopodobniej Leonarda, lecz opuszczoną przez niego zajął książę, osiedlając w niej swoich naroczników. Wyprowadzenie ich z Węgrzynowa dokonane może wskutek podniesienia pretensji przez Leonarda, lub może w celach gospodarczych księcia, któremu gdzie indziej trzeba było rąk roboczych, nastąpiło przed r. 1203. W r. 1203 zastajemy ich w Bryłowie..., którego właśnie pozbywa się książę w zamian za inną wieś“¹⁴.

Jeśli zważy się, że w Węgrzynowie było w r. 1204 siedmiu gospodarzy, a w Rożerowie jeszcze dwu przypuszczalnych naroczników, to trudno zgodzić się z zdaniem, że przedtem siedzieli oni na jednym żrebiu w Bryłowie¹⁵. Cała zresztą kombinacja z porzuceniem Węgrzynowa przez Leonarda oraz wprowadzaniem i wyprowadzaniem naroczników wygląda nieprawdopodobnie. Grodecki mógł ją wysunąć, gdyż opierał się na kryminalnej teorii naroku (F. Bujaka), uważał zatem naroczników bądź za ułaskawionych od kary śmierci złodziei i rozbójników, bądź za niewolnych, którzy się dostali w posiadanie księcia wraz ze skonfiskowaną złoczyńcom ziemią¹⁶, a poza tym sądził, że osadnicy węgrzynowscy byli narocznikami nie tylko przed r. 1203, ale i po nadaniu ich cysterskom, skoro określono ich tym mianem w dokumencie z r. 1204. Jak to jednak wykazałem w rozprawie o tym dokumencie, owe określenia odnoszą się nie do aktualnej, lecz do dawnej kondycji znacznej części osadników ujazdu trzebnickiego¹⁷, z pewnością zaś nie dotyczą mieszkańców Węgrzynowa, którzy byli dawniej narocznikami (*narochnici Lubusenses fuerunt*).

¹³ Kodeks dyplomatyczny Śląska t. I, nr 104.

¹⁴ R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce w XII w.*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XXVI, 1912, s. 469—470. Spośród piszących później o naroku autorów tylko K. Tymieniecki, przeciwstawił się temu pogładowi Grodeckiego w pracy *Spółeczeństwo śląskie na podstawie dokumentów trzebnickich 1203, 1204 i 1208, Studia społeczne i gospodarcze.. dla uczczenia 40-letniej pracy naukowej L. Krzywickiego*, Warszawa 1925, s. 383, nie wdając się jednak w dyskusję. Również w cytowanej już (przyp. 6) rozprawie o narocznikach (s. 91) stwierdził Tymieniecki, „że narocznicy węgrzynowscy we wszystkich trzech dokumentach są zawsze tą samą ludnością i, co jest zupełnie oczywiste, nie ruszali się w tym czasie z miejsca“.

¹⁵ Dyplom z r. 1208 mówi wprawdzie o „wsi“ Bryłowie, ale nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o „żreb“ dyplomu z r. 1203. Terminów tych używano *promiscue*, a poza tym jest mało prawdopodobne, by za piątą część Kliszowa Henryk Brodaty dał jakąś większą posiadłość.

¹⁶ F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, RAU whf t. XLVII, Kraków 1905, s. 279. Tamże (przyp. 3) wyraził Bujak przypuszczenie, że „widocznie... Leonard otrzymał niegdyś Węgrzynowo w drodze łaski w czasowe lub dożywotnie używanie“, nie biorąc pod uwagę tego, że w dyplomie takiej okoliczności nie omieszkanoby podkreślić i że Leonard nie miałby tak mocnych praw do tej wsi. W cytowanej wyżej (przyp. 2) pracy o naroku (s. 10—11) nie podtrzymał już tej koniektury, orowiadając się za poglądem Grodeckiego.

¹⁷ K. Buczek, *W sprawie interpretacji*, s. 50 n.

Wobec tego nie ma potrzeby przyjmować, że wieś ta nie była zamieszkała przed r. 1204 i że owi narocznicy kiedykolwiek się z niej wyprawdzali. Ongiś, gdy Węgrzynowo było wsią książęcą, należało ono do nich (*quorum illa villa quondam fuit*), oni sami zaś byli narocznikami i własnymi poddanymi władcy (*domino terre servitutis obnoxii fuerunt*)¹⁸, z chwilą jednak, gdy wieś ta nadana została Leonardowi, lub któremuś z jego przodków, stała się automatycznie własnością feudalną. Bo że Leonard, a raczej jego ojciec lub dziad, otrzymał tę pierwotnie narokową wieś z nadania panującego, to nie powinno ulegać wątpliwości, w przeciwnym bowiem razie Leonard nie miałby do niej słusznego prawa, któremu Brodaty mógł przeciwstawić tylko argument, że posiadłość ta należała ongiś do książęcych naroczników, związanych z grodem lubuskim. Za pewnik można uznać i to, że owo nadanie miało miejsce w okresie między wygnaniem Władysława II i powrotem jego synów. Razem z Węgrzynowem przejść musiały wtedy na własność Leonarda, lub raczej jego przodka, Laskowice i Kamień (Scinawa), których nie mógł, jak wiemy, odzyskać na drodze prawnej (*de iure... obtinere*) od Bolesława Wysokiego, a które Brodaty „wymienił“ mu teraz za Węgrzynowo.

Jak z tego widać, Wysoki nie uznał niektórych przynajmniej alienacji dóbr książęcych, rozdarowywanych po wygnaniu swego ojca stronnikom jego młodszych braci. Brodaty bowiem nie twierdził, że Leonard nie miał prawa do Laskowic i Kamienia, a tylko zaznaczył, że ojciec nie chciał uznać tego prawa. Również o narocznikach z Węgrzynowa nie powiedział, że byli „moimi“ służebnikami, co nie znaczy oczywiście, by podlegali zgodnie z twierdzeniem Pałuckiego princepsowi (seniorowi, *domino terre Polonie*)¹⁹, znaczy natomiast, że byli pierwotnie, tj. przed nadaniem Leonardowi lub jego przodkowi, książęcymi („pana ziemi“), niewolnymi sługami i jako tacy siedzieli na książęcej *de iure* ziemi. Jeśli nawet trafna jest koniektura Grodeckiego, że „włość“ trzebnicka była pierwotnie własnością Piotra Włostowicza, to nie przeszkadza, by w jej bezpośrednim sąsiedztwie nie miało być własności książęcej, gdyż charakteru „włości“ nabrała dopiero po skomasowaniu i ustaleniu „ochodzą“ jej granic.

¹⁸ Interpretacja zwrotu *servitutis obnoxii* wywołała wiele sporów, Bujak, *Narok*, s. 11, uważał, że narocznicy „poddani zostali w niewolę“; Czubek, *Narok i narocznicy*, s. 361, stwierdził, że chodzi tu o „posługę“; zdaniem Tymienieckiego, *Narocznicy*, s. 96—97, o „świadczenia“, Pałucki zaś (*Narok* s. 129 n.) utrzymuje, że narocznicy byli służebnikami, a więc uważa ową *servitus* za służbę. Nie zwrócono jednak uwagi, że chodzi tu o określenie nie rodzaju świadczeń, lecz praw księcia do wsi naroczników, a więc o ich kondycję prawnospołeczną. Mówiąc, że byli w stosunku do panującego („pana ziemi“) *servitutis obnoxii*, stwierdzał Brodaty, że byli niewolnymi ludźmi książęcymi, a więc jego własnymi chłopami. Terminem *obnoxii* określano w naszych XIII-wiecznych źródłach z reguły niewolnych poddanych, na co szereg dowodów przytoczył już Bujak (*Jeszcze o naroku*, s. 382—3). Również przywilej Wstydliwego z r. 1254 (*Kodeks dyplomatyczny Polski* t. III, wyd. J. Bartoszewicz, nr 28) wzmiankuje, że Konrad mazowiecki nadał benedyktyńcom staniąteckim m. in. *Jacobum cum filiis et fratrem eius, ac predium cuius coloni erat, Diuotici nuncupatum, qui erat Cracouiensi obnoxii servitute*.

¹⁹ W. Pałucki, *Narok*, s. 68—70: „najprościej byłoby przyjąć, że zwrot *domino terre* oznaczał władcę ziemi śląskiej“, jednak teoria informacyjno-łącznikowa każe w nim „upatrywać księcia senioralnego przede wszystkim a dopiero na drugim miejscu aktualnego księcia Śląska“. Gdyby — zgodnie z Pałuckim (tamże, s. 87, 112 i 131) — narocznicy podlegali istotnie seniorowi, to Brodaty nie mógłby uzasadniać swoich praw do Węgrzynowa powołaniem się na ich stosunek do „pana ziemi“.

Jak wynika z zacytowanych wzmianek, osadnicy węgrzynowscy nie byli narocznikami w ogóle, a lubuskimi w szczególności, już w czasach Bolesława Wysokiego, bo to on niewątpliwie odebrał tę wieś Leonardowi. Ich związek z narokiem zerwany został dawno, zapewne wnet po r. 1145, na skutek przejścia Węgrzynowa w ręce prywatne. Jeśli Trzebnica należała ongiś rzeczywiście do Piotra Włostowicza²⁰, a Leonard był jego wnukiem²¹, to jest tym bardziej zrozumiałe, że Węgrzynowo znalazło się w rękach tej rodziny, najprawdopodobniej z nadania Bolesława Kędzierzawego²². Nie można się też dziwić, że po rewindykacji tej posiadłości Wysoki nie przywrócił tamtejszym osadnikom ich dawnego charakteru, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa sam Lubusza już go nie posiadał. Nie znaczy to, by nie miał go posiadać Władysław II i by ziemia lubuska nie miała wchodzić już przed r. 1138 w skład „prowincji“ wrocławskiej, z którą wiązała ją Odra, podczas gdy od Wielkopolski oddzielona była potężną puszcza, która rozciągała się po obu brzegach dolnej Obry²³.

Również osadnicy z Bryłowa, których żreb wymienił Brodaty za część Kliszowa, a ich samych ulokował, jak się zdaje, w Rożerowie²⁴, nie musieli być w r. 1203 aktualnymi narocznikami lubuskimi, mogli bowiem znajdować się w sytuacji podobnej jak Węgrzynowianie. Jeśli natomiast chodzi o naroczników, których żreb położony koło (*iuxta*) Swiniobrodu i dwa znajdujące się tam żrebia dziesiętników wymienił Brodaty w r. 1224 za część Pierśnic²⁵, to mogli oni należeć do każdego innego grodu, a nie koniecznie do Lubusza, jak się tego domyślał Z. Wojciechowski i niektórzy inni autorzy²⁶. Mogli też być równie dobrze aktualnymi, jak i byłymi narocznikami.

Poczynione przez Brodatego nadania interpretuje Pałucki jako „likwidację instytucji naroku w momencie upadku zwierzchniej władzy księcia senioralnego“²⁷, którego własnością narocznicy mieli być „niewątpliwie“

²⁰ R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka*, s. 444.

²¹ M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, „Rocznik Tow. Heraldycznego“, t. VII, Kraków 1926, s. 20.

²² W. Pałucki, *Narok*, s. 71 twierdzi — nie wiadomo na jakiej podstawie — że Piotr Włostowicz „dysponował znaczną ilością ludności służebnej różnych kategorii“ i że posiadał znaczne „majątności beneficjalne, związane ze swoim wysokim urzędem“, do których należało również Węgrzynowo, skonfiskowane mu przez Władysława II i później zwrócone, ale „wątpić należy, czy wszystkie... To — wydaje się — było powodem rozszczeń Leonarda do wsi Węgrzynowa“. Henryk Brodaty zatem zwracałby Leonardowi wieś, której mu nie zwrócili Bolesław Kędzierzawy i Mieszko Stary!

²³ Jeszcze dzisiaj obszar między dolną Obrą i Odram pokryty jest w dużej części lasami. Problem przynależności ziemi lubuskiej w XII i w początkach XIII w. omawia obszernie Pałucki, *Narok*, s. 55 n.

²⁴ Wieś tę uzyskał Brodaty świeżo drogą zamiany od klasztoru NPM na Piasku we Wrocławiu i oorócz 2 przypuszczalnych naroczników osadził w niej jednego gościa. Zdaniem Grodeckiego *Książęca włość trzebnicka*, s. 466 owi narocznicy byli „przesiedleńcami z Węgrzynowa“, o wiele jednak bardziej prawdopodobny jest domysł, że są to eksnarocznicy z Bryłowa.

²⁵ Haeusler, *Urkundensammlung*, nr 35. *Dedi etiam... Pirstnice, pro qua dedi Bogumilo et fratri suo Mlaczoni duas sortes decimorum et tertiam eorum, qui dicuntur narochenici iuxta Swinbrod.*

²⁶ Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 91; W. Pałucki, *Narok*, s. 45.

²⁷ W. Pałucki, *Narok*, s. 80, a nadto, s. 57, 62, 85, 96, 135 i 211.

po r. 1138²⁸. Mówię „mieli być“, gdyż nic absolutnie nie wskazuje na to, żeby nią rzeczywiście byli, zacytowany zaś pogląd — to nie stwierdzenie faktu, a tylko postulat wynikający z ogólnych założeń informacyjno-łącznikowej teorii naroku. Gdyby zresztą narocznicy węgrzynowscy zostali zlikwidowani istotnie nie koło połowy XII w., lecz dopiero w r. 1202, to i tak Henryk Brodaty nie zrobiłby tego z powodu „upadku zwierzchniej władzy senioralnej“, gdyż nie mógł wiedzieć, że niektórzy historycy zwiążą ten upadek ze śmiercią Mieszka Starego w tymże 1202 r. To zatem, że o pierwszym nadaniu naroczników czytamy w źródłach dopiero u progu XIII w., złożyć wypadnie tylko na karb przypadku, gdyż nadania takie, jak o tym świadczą choćby losy Węgrzynowa, musiały mieć miejsce znacznie wcześniej. Chodzi bowiem o ten sam proces, który w odniesieniu do ludności służebnej, smardów i dziesiętników obserwować możemy po średnią również drogą już mniej więcej od połowy w. XI (nadania na rzecz opactw: tyńskiego, lubińskiego, mogilneńskiego i łączyckiego oraz arcybiskupstwa gnieźnieńskiego), a który nie ma przecież nic wspólnego z „likwidacją“ wymienionych grup ludzi książęcych.

Nie ma także racji Pałucki twierdząc, że narocznicy z ujazdu trzebnickiego składać mieli cysterskom „znacznie“, względnie „dużo mniejsze daniny... w zestawieniu ze świadczeniami innych grup ludności służebnej, gdyż widocznie książę tak postanowił przez pamięć na ich dawniejsze zasługi“ i wyciągając stąd wniosek, że „stanowisko społeczne naroczników było co najmniej równe pozostałym kategoriom ludności służebnej“²⁹. Według dokumentu z r. 1204, na którym opiera się inkryminowany pogląd, komornicy, piekarze, podstolice, część łagiewników i były szewc dawać mieli zakonnicom po 20 denarów (*nummi*) lub po ćwiertni pszenicy i owsa, a druga część łagiewników i łowcy — po dużej donicy miodu³⁰, podczas gdy świadczenia naroczników wynosiły przy pojedynczym sprzężaju (para wołów lub koń) pół dużej donicy miodu, 20 denarów i ćwiertnię owsa³¹, a więc bez porównania więcej niż służebników (mini-

²⁸ Tamże, s. 87 oraz 112 i 131.

²⁹ Tamże, s. 129 i 134—136.

³⁰ Jeden z łagiewników, Radost syn Poniata miał dawać wyjątkowo po ćwiertci każdego z 3 zbóż, ale to on niewątpliwie *fuit Moisi*, a więc należał przedtem, zapewne jako dłużnik, do Żyda Mojżesza. Zob. K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław — Kraków 1958, przyp. 44 na s. 63.

³¹ Według dokumentu z r. 1204 (*Kodeks dyplomatyczny Śląska t. I, nr 104*) każdy osadnik z Węgrzynowa *habens boves IIII vel duos et equum, debet urnam mellis sancti Adalberti, qui duos boves, vel equum, medium, insuper XX nummos et mensuram avene; qui alienis bobus vel propriam vel alienam colit terram, XII nummos, zaś dwaj przypuszczalni narocznicy z Rozerowa: S ngul. horum habentes IIII boves vel II et equum urnam mellis, XX nummos et mensuram avene; qui vero tantum II vel equum, medium tanti pro stan.* Według tej ostatniej wzmianki narocznicy dysponujący pojedynczym sprzężajem dawaliby pół donicy miodu 10 denarów i pół ćwiertni owsa, a zatem znacznie mniej niż według pierwszej wzmianki. Chodzi o to, która z tych stawek jest miarodajna, a która sformułowana błędnie lub ulgowo? K. Tymieniecki (*Najdawniejsza polska ustawa dworska. Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. F. Bujakowi*, Lwów 1931, s. 34 i *Narocznicy*, s. 59) opowiedział się za stawką rozerowską („przyjmujemy..., że chodzi tutaj o połowę wszystkich ciężarów“), nie sądzę jednak, by miał rację. Porównanie odnośnych wzmianek wskazuje, że dotycząca 7 osadników węgrzynowskich wzmianka nie może być sformułowana mylnie, może zaś być takim zwrot *medium tanti* we wzmiance dotyczącej 2 osadników z Rozerowa. Wskazuje na to fakt, że narocznicy

steriałów). Jeśli zaś narocznicy nie posiadali własnego sprzężaju lub ziemi, wówczas dawać mieli po 12 denarów, natomiast służebnicy wymienionych kategorii tylko po ćwiertni owsa i to jeśli nie dysponowali własnym sprzężajem, własną ziemię bowiem — w wymiarze jednego radła (*arotrum*, równie mniej więcej łanowi flamandzkiemu) — komornicy, piekarze, łagiewnicy i łowcy (przynajmniej sokolnicy) posiadali, jak widać, zawsze i mogli gospodarzyć na niej w niedziele, a więc byli pod tym względem niewątpliwie uprzywilejowani.

Naroczników potraktowano tu zatem nieomal na równi z książęcymi niewolnymi rolnikami — gośćmi (*hospites*), którzy rekrutowali się często, a może nawet z reguły, spośród dziesiętników³², gdyż wysokość danin uzależniano przy nich również od ilości sprzężaju, co dało Tymienieckiemu asumpt do uznania naroczników za zwyczajnych rolników-danników o nieco starszej niż goście metryce. Spośród osadników trzebnickich tylko goście zobowiązani byli do nieco wyższych niż narocznicy danin — przy dwu wołach lub koniu po ćwiertni pszenicy, żyta i owsa oraz pół dużej donicy miodu — ale różnica ta była, jak widać, minimalna³³. To też nie było z pewnością przypadkiem, że pod Świniobrodem narocznicy siedzieli obok dziesiętników, którzy jak stwierdza sam Pałucki, „zajmowali... najniższy szczebel ówczesnej drabiny społecznej“³⁴. Naroczników umieścić można o jeden szczebel wyżej, ale do ludności służebnej było im dosyć daleko, a jeszcze dalej do takich np. stróżów bron³⁵.

Dyspozycja dokumentu trzebnickiego z r. 1204 zaczyna się od zdania: *hos ministeriales et famulos et eorum successores ad servicium deodicatis virginibus... contulimus*. Zachodzi pytanie, do której kategorii zaliczył Brodaty naroczników, do służebników (*ministeriales*), czy też do czeladzi (*famuli*)? Trzeba zaś postawić to pytanie, gdyż zarówno J. Czubek

nie posiadający ani sprzętu, ani nawet własnej ziemi, dawać mieli aż po 12 denarów, co odpowiada stawce wegrzynowskiej, a klóci się wyraźnie z rożerowską. Gdyby jednak przyjąć dla naroczników tę drugą, to i tak ich świadczenia były bezspornie wyższe niż świadczenia służebników.

³² Zob. K. Buczek, *W sprawie interpretacji*, s. 44 n.

³³ Zamiast ćwiertni pszenicy i drugiej żyta narocznicy dawać mieli (według stawki wegrzynowskiej) 20 denarów, a więc tyle, ile dawali służebnicy zamiast ćwiertni pszenicy i owsa. Teoretycznie różnica między narocznikami i gośćmi równałaby się różnicy między ceną ćwiertni owsa i ceną ćwiertni żyta. Warto dodać, że nie posiadający własnego sprzężaju goście dawali ćwiertnię żyta, nie posiadający ziemi — ćwiertnię owsa, a więc nawet mniej niż narocznicy (w obu wypadkach 12 denarów).

Oprócz gości większą niż narocznikom daninę i to wyłącznie pieniężną wyznaczają Brodaty pięciu osadnikom w Kliszowie „łowcom lisów“ (*vulpicarii*), trudno jednak włączyć do dyskusji ten wybitnie nietypowy wypadek. Zob. K. Buczek, *Książęca ludność służebna*, s. 49.

³⁴ W. Pałucki, *Narok*, s. 121. O dziesiętnikach zob. D. Poppe, *Ludność dziesiętnicza w Polsce wczesnośredniowiecznej*, „Kwartalnik Historyczny“ t. LXIV, 1957, nr 1. Choć nie mógłbym zgodzić się ze wszystkimi sformułowaniami autorki, nie mniej sądzę, że tylko nieporozumieniem jest surowa krytyka jej pracy w recenzji W. Hejnosza („Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych“ t. IX, Poznań 1959, s. 348 n.), który ocenił tę pracę wyłącznie według własnych pojęć o pewnych zagadnieniach ustrojowych Polski wczesnofeudalnej. Zob. niżej, przyp. 122.

³⁵ O nich zob. K. Buczek, *Stróże. Studium z ustroju społecznego Polski wczesnofeudalnej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych“ t. XIX, Poznań 1958, s. 31—32.

i W. Hejnosz, jak zwłaszcza Pałucki³⁶, uznali naroczników za ministeriałów, przy czym ten ostatni zalicza do nich nawet dziesiętników³⁷. Wbrew jego twierdzeniu żadna ze znanych nam wzmianek o narocznikach nie określa ich mianem *ministeriales* i wnosząc z podanych w dokumencie z r. 1204 i omówionych już wyżej informacji, miano to absolutnie im nie przysługiwało³⁸. Zaliczali się zatem na równi z książęcymi niewolnymi gośćmi, tj. eksdziesiętnikami, do zwykłej czeladzi, tworzącej najniższą warstwę ludzi książęcych. Wolno nawet przypuścić, że narocznicy tym się głównie różnili od dziesiętników, że ich zależność od panującego była jak gdyby pośrednia, bezpośrednio bowiem stanowili przynależność grodów³⁹.

Według dokumentu z r. 1204 takie same jak eksnarocznicy węgrynowscy świadczenia dawać mieli jeszcze 2 osadnicy z Rożerowa i to *pro stan* czyli zamiast mającego charakter publiczny „stanu“ (inaczej „stacji“) ⁴⁰, świadczonego przez ludność z jednej strony panującemu, a z drugiej jego urzędnikom i służebnikom ⁴¹. Szczegół to ważny, choć bowiem osadników tych nie nazwano tu wprost narocznikami, to jednak musieli być nimi dawniej, gdyż inaczej nie dałoby się wyjaśnić sensownie owej identyczności świadczeń. Jeśli zaś wyznaczone narocznikom w r. 1204 świadczenia stanowiły relucję „stanu“, to już z tej racji odpaść musi koniektura Tymienieckiego, którego zdaniem chodzi tu o „najdawniejszą rodzimą nazwę dla częściowych czynszowników, tj. łączących czynsze z daninami“, ich bowiem ściśle wyznaczenie stanowić ma jakoby cechę wyróżniającą naroczników od innych grup ludności kraju⁴². Pomijając już to, że dokumentem omawianym wyznaczono „ściśle“ daniny również wielu innym grupom osadników trzebnickich, to fakt, że narocznicy dawać mieli owe „czynsze“ i daniny *pro stan*, wskazuje aż nazbyt wyraźnie, że nie miały one nic wspólnego ze świadczeniami naroczników pozostających nadal w posiadaniu książąt i grodów.

III

Wysnute w oparciu o dyplomy trzebnickie wnioski znajdują na ogół biorąc poparcie w pozostałych wzmiankach źródłowych o narocznikach. Jedną z najciekawszych jest informacja o układzie z r. 1234, którym Wła-

³⁶ J. Czubek, *Narok i narocznicy*, s. 371; W. Hejnosz (recenzja) w „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych” t. XIX, s. 408 i 413; W. Pałucki, *Narok*, s. 129, 133 i 136.

³⁷ W. Pałucki, *Narok*, s. 116, 122 i 140.

³⁸ Tamże, s. 133. Chodzi tu nie tyle nawet o różnice świadczeń, choć i te są bezspornie ważne, ile raczej o różnice w stosunku do ziemi, który u naroczników jest widocznie taki sam, jak u gości, a inny niż u służebników. Co do tych ostatnich nie przewiduje się istnienia bezrolnych, a poza tym mogli gospodarzyć w niedzielę (*si duo habent unum aratrum, unum censum debent*). Zob. także K. Buczek, *W sprawie interpretacji*, s. 67.

³⁹ Zob. D. Poppe, *Ludność dziesiętnicza*, s. 22 n.

⁴⁰ Zob. wyżej przyp 31.

⁴¹ Zob. J. Matuzewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 46 n.

⁴² K. Tymieniecki, *Ustrój społeczno-gospodarczy*, s. 171. W pracy o narocznikach (s. 58—59) Tymieniecki uznał osadników z Rożerowa za naroczników, a ich świadczenia za miarodajne dla tej grupy, natomiast pominął milczeniem informację, że świadczenia te są dawane *pro stan*.

dysław Odonic rzekł się na rzecz Henryka Brodatego części Wielkopolski położonej po lewym brzegu Warty, z tym zastrzeżeniem, że *narocnicones meorum castrorum Nachel, Usche, Charchov, Welen, Drecen, eciam ex parte altera [fluvii Warthe] quiete possidebo, quemadmodum patruus meus antea possidebat*⁴³.

Interpretacja tej wzmianki następuje duże trudności, przede wszystkim zaś nie wiadomo, dlaczego Odonic wspomniał w związku z narocznikami o swoim stryju? Wyglądać to może na odsyłacz do jakiegoś układu między Laskonogim i Brodatym, a więc najprawdopodobniej do postanowień zjazdu w Sądowlu z r. 1217 lub 1218, na którym Laskonogi zobowiązał się wydać Henrykowi zbiegłych poddanych, obaj zaś książęta przyrzekli sobie nawzajem tępić złoczyńców (*fures tam fraudulentos quam violentes*) oraz nie dopuszczać pod groźbą konfiskaty dóbr i pozbawienia szlachectwa (*nobilitas*) do chronienia ich przez swoje rycerstwo (*nobiles*)⁴⁴. Bujak widział w owych postanowieniach walny argument za swoją teorią naroku⁴⁵, który jest jego zdaniem „instytucją prawa karnego, ziemia narokowa pochodzi z konfiskaty w drodze postępowania karnego przeciw włodziem i rozbójnikom nie schwytanym na gorącym uczynku, a narocznicy są ludźmi niewolnymi, przypadłymi księciu na mocy wyroku sądowego w takim samym postępowaniu sądowym”⁴⁶.

Gdyby nawet teoria ta była prawdziwa, to wzmianki o narocznikach grodów nadnoteckich nie dałoby się i tak powiązać z postanowieniami zjazdu sądowelskiego, gdyż dotyczyły one w ogóle walki z panoszącym się rozbójnictwem, a nie tylko tępienia złoczyńców nie schwytanym na gorącym uczynku, przy sądeniu których stosowano w Czechach procedurę „narokową”⁴⁷. Nic nie wskazuje na to, by również u nas procedurę taką nazywano narokiem, mimo że w naszych źródłach nie brakuje wzmianek o karaniu różnego rodzaju złoczyńców⁴⁸ i o przekazywaniu panom duchownym i świeckim „sądów bożych” (*ordalia*), które stosowano w razie nie przyłapania sprawców na gorącym uczynku⁴⁹. Również w źródłach czeskich nie ma śladu przenoszenia terminu „narok” na skonfiskowane sprawcom takich przestępstw posiadłości, ani tam zresztą ani w Polsce takie rozróżnianie konfiskat w zależności od stosowanej w sądzie procedury nie miałyby żadnego sensu. Gdyby zaś rozróżniano nie samą tylko procedurę sądową (tu rozróżnienie takie było uzasadnione wobec stosowania ordaliów przy sądeniu *furta occulta*), ale także i konfiskaty, to by musiano stworzyć osobny termin również na określenie posiadłości zabranych złoczyńcom, których sądzono w normalnym trybie (*furta mani-*

⁴³ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* t. I, nr 168.

⁴⁴ Tamże, nr 95.

⁴⁵ Zob. F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, s. 273 n.

⁴⁶ F. Bujak, *Narok*, s. 37. Krytykę tej teorii przeprowadzali: Z. Wojciechowski, J. Czubek, K. Tymieniecki i W. Pałucki, żaden z nich jednak nie zwrócił uwagi na omówione poniżej aspekty teorii kryminalnej.

⁴⁷ O naroku czeskim zob. W. Pałucki, *Narok*, s. 34 n.

⁴⁸ Niektóre zestawiał Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, s. 274 n.

⁴⁹ Zob. R. Grodecki, *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930, s. 60 n. oraz Z. Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936, s. 63—64. Rozprawa A. Winiarza, *Sądy boże w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny” t. V, 1891, jest oparta w głównej mierze na Księdze ełbląskiej, która podaje wyjątkowo dużo szczegółów z tego zakresu, nie wspomina jednak w ogóle o naroku.

festą), takiego zaś określenia źródła nasze i czeskie nie podają, bo go oczywiście nie było. Warto przy tym zauważyć, że związane z sądownictwem polskim terminy i urzędnicy wykazują wyjątkową trwałość, jeszcze bowiem w statutach Kazimierza Wielkiego spotykamy mnóstwo archaicznych w tej dziedzinie form.

Wzmianka o narocznikach w układzie z r. 1234 nie ma oczywiście nic wspólnego z całkiem zrozumiałymi postanowieniami zjazdu sądowelskiego, dotyczącymi wydawania zbiegłych poddanych i ścigania przestępców, niewątpliwie utrudnionego na skutek podziału kraju. Również wzmiankę o Łaskonogim rozumieć należy dosłownie, tzn. że Odonic zastrzegł sobie „spokojne posiadanie“ naroczników 5 grodów nadnoteckich, którzy siedzieli po lewym, śląskim brzegu Warty. Chodziło niewątpliwie o to, że Brodaty nie miał utrudniać i uszczuplać w jakikolwiek sposób tego posiadania, czyli że odnośnie do tych naroczników wszystko miało pozostać po staremu mimo zmienionej radykalnie sytuacji politycznej.

Niełatwo odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Odonic zastrzegł sobie posiadanie narocznikowych 5 grodów? Możliwości są dwie: pierwsza, że tylko te grody posiadały naroczników i druga, że miały ich również inne grody, ale Odonicowi na nich z jakichś względów nie zależało, lub że Brodaty nie zgodził się zostawić ich w posiadaniu Odonica⁵⁰.

Za pierwszą ewentualnością opowiedział się przede wszystkim Z. Wojciechowski, którego zdaniem „nieokreślona bliżej służba narokowa miała jakiś charakter wojskowy“, gdyż „organizacja narokowa jest organizacją grodów granicznych“, których „rola streszcza się przede wszystkim w... funkcjach obronnych“⁵¹. Istotnie większość wzmianek o narocznikach wiąże ich z grodami granicznymi (oprócz grodów nadnoteckich jeszcze Lubusz, Chełmno i Biecz), wobec czego także Pałucki każe im pełnić służbę informacyjno-łącznościową w takich właśnie grodach⁵². Ponieważ jednak swój narok — i to pod samym Krakowem — posiadał również Wrocław⁵³, zatem nie da się wyłączyć ewentualności, że ta przewaga wzmianek o naroku grodów granicznych wynikała po prostu z przypadku⁵⁴.

Nasuwa się bowiem obserwacja, że gdyby Odonic posiadał naroczników samych tylko grodów nadnoteckich, to nie potrzebowałby wliczać tych

⁵⁰ Powodem wyliczenia mogło być to, że szósty gród nadnotecki Santok został przyłączony układem z r. 1234 do dzierżaw Brodatęgo.

⁵¹ Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 94.

⁵² W. Pałucki, *Narok*, s. 28, 40, 46, 82—86, 108 i 122. Na s. 198 stwierdza Pałucki, że „narocznicy byli to umyślni posłańcy księżęcy, przeznaczeni do specjalnych zadań, głównie do pełnienia służby informacyjno-łącznikowej między księciem a kasztelanami i załogą grodów granicznych“.

⁵³ Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 80, uznał Wrocław za „główny punkt obrony linii Odry“; bezzasadność tego argumentu wykazał Bujak, *Narok*, s. 7. W. Pałucki, *Narok*, s. 89, prześlizgnął się nad tą sprawą przyjmując, że mogli być i tacy narocznicy, „którzy obsługiwali inne grody graniczne albo utrzymywali łączność z centralnym grodem okręgu, któremu odpowiedni gród graniczny podlegał“.

⁵⁴ Zdaniem J. Dąbrowskiego, *Obowiązek obrony kraju w XI—XIII wieku*, „Sprawozdawca PAU“ t. LII. 1951, nr 10, s. 888, obowiązków naroczników nie należy „ograniczać tylko do grodów granicznych, gdyż tyczył on najpewniej wszystkich“. Na gruncie wojskowej teorii naroku, którą przyjmuje Dąbrowski, teza ta nie da się utrzymać, jak to wykazał Pałucki, *Narok*, s. 39—40.

grodów, wystarczyłoby bowiem stwierdzić: *ego vero narocnicones meorum castrorum eciam ex parte altera quiete possidebo*. Jeśli jednak miały ich również inne grody Odonica, to nie sposób odgadnąć, dlaczego zrobiono wyjątek właśnie dla 5 grodów nadnoteckich? Mogły tu oczywiście działać motywy, których nie możemy się dzisiaj domyślać. Warto zauważyć, że owe grody zostały zdobyte na dobre przez Krzywoustego i że po przyłączeniu przezeń Pomorza Gdańskiego takie np. Nakło nie było już grodem *sensu stricto* granicznym. Trudno byłoby twierdzić na tej podstawie, że grody omawiane posiadały narok dopiero od początków XII w., ale nie można również wyłączyć *a priori* tej ewentualności.

Jeśli nawet zgodzimy się z poglądem, który wiąże naroczników wyłącznie z grodami granicznymi, to i tak nie powie nam nic o motywach wyłączenia naroku Drzenia, Wielenia, Czarnkowa, Ujścia i Nakła spod władzy Brodatego, ani nie dowodzi słuszności teorii wojskowej i informacyjno-łącznikowej. Zdaniem twórcy tej ostatniej w dyskusji nad omawianym zagadnieniem „nie uwzględniono czynnika bardzo istotnego, to jest momentu zaskoczenia przeciwnika, a to osiągało się przez posiadanie dobrego wywiadu. Do tego znowu trzeba było mieć specjalnych ludzi, zorganizowanych i odpowiednio wyszkolonych w swoim zawodzie... Już tutaj *a priori* nasuwa się przypuszczenie, że do takich celów między innymi mogli być używani narocznicy, których posiadał Laskonogi na lewym brzegu Warty i o których, powołując się na fakt tego posiadania naroczników, upominał się Odonic w 1234 r.“⁵⁵.

Uważa więc Pałucki Henryka Brodatego, niewątpliwie najtęższego z naszych książąt dzielnicowych, za tak naiwnego, żeby się zgodził pozostawić w granicach swoich wielkopolskich posiadłości ludzi Odonica, pełniących funkcje informacyjno-łącznościowe. Sam posiadał przecież naroczników, a nie ludzi się chyba co do zamiarów i dobrej woli Odonica. Jeśli zatem zgodził się pozostawić w jego posiadaniu naroczników osiedlonych w lewobrzeżnej Wielkopolsce, to najlepszy chyba dowód, że nie mieli oni nic wspólnego ze służbą o charakterze wojskowym, czy informacyjno-łącznikowym. Sam zresztą Odonic nie mógłby, jak to już zauważył Bujak⁵⁶, mieć pewności, czy Brodaty nie wykorzysta sytuacji na jego szkodę, przeszkadzając narocznikom w pełnieniu domniemanych funkcji wojskowych, lub podstawiając na ich miejsce swoich ludzi. Poza tym zwrot *ego vero narocnicones... quiete possidebo, quemadmodum patruus meus antea possidebat*, nie wskazuje bynajmniej, zwłaszcza w zestawieniu z innymi klauzulami układu z r. 1234, by chodziło tu o coś więcej, niż o *sensu stricto* „posiadanie“. Gdyby bowiem miano tu również na uwadze funkcje o publicznym charakterze, to by tego nie omieszkano podkreślić, skoro wspomniano nawet o rybołówstwie, bobrach i cłach na Warcie.

Krótko mówiąc, wzmianka o narocznikach grodów nadnoteckich nie tylko nie potwierdza teorii wojskowej i informacyjno-łącznikowej naroku, lecz się z nimi wyraźnie klóci, a więc podważa również pośrednio tezę o związku omawianej instytucji z grodami granicznymi. Dalszego przeciwko niej argumentu dostarczają informacje o naroku grodu *Wilem*, do którego należała m. in. wieś *Strasowiz*, nadana w r. 1232 przez Odonica

⁵⁵ Tamże, s. 101.

⁵⁶ F. Bujak, *Jeszcze o naroku*, s. 379.

cystersom sulejowskim *cum omnibus pertinenciis, que ad supranominatum castrum spectabant*, naturalnie w tej wsi⁵⁷. Z. Wojciechowski utożsamiał ją z położonym pod Rozprzą Straszowem, nabytym przez klasztor sulejowski wnet po jego fundacji drogą zamiany z niejakim Ściborem za Cienię i zamienionym później z Kazimierzem Sprawiedliwym za Tomisławice i Skape. Wynikałoby stąd, że Straszów włączono do naroku grodu *Wilem* już po r. 1178, najprawdopodobniej jednak należała doń tylko część tej wsi nadana cystersom w r. 1232⁵⁸.

Gród *Wilem* utożsamiał Z. Wojciechowski z nadnoteckim Wieleniem, skłonił go zaś do takiej identyfikacji układ zawarty w r. 1260 między Kazimierzem kujawskim i Bolesławem Pobożnym, na którego życzenie „Kazimierz wezwał do siebie posiadaczy naroku grodu *Wilem*, ażeby się wytłumaczyli, w jaki sposób doszli do niego. Wówczas opat sulejowski, wykazawszy się dokumentem Odonica, uzyskał pełne zatwierdzenie swych praw... Jeśli zainteresowanym w sprawie naroku grodu *Wilem* jest Bolesław — rozumuje Wojciechowski — trzeba koniecznie szukać tego grodu w jego dzielnicy. Nie jest nią Sieradzkie, wobec czego odpaść muszą wszelkie kombinacje z Wieleninem i Wielanowem, nie jest nią także kasztelania łądzka..., ponieważ w chwili spisowania paktu między Bolesławem i Kazimierzem jest jeszcze w rękach Kazimierza. Pozostaje jedynie Wielen⁵⁹, z czym zgodzili się również J. Mitkowski i W. Pałucki⁶⁰ odrzucając pogląd S. Arnolda, który utożsamiał *Wilem* z leżącym na samej granicy łądzko-sieradzkiej — „jednak po stronie wielkopolskiej” — Wielanowem (Wilanowem)⁶¹.

Nie ulega wątpliwości, że owa *ordinatio facta cum... B[oleslao] duce Polonie de villis vel hereditatibus pertinentibus ad naaroch de Wilem*, o której dowiadujemy się z przywileju Kazimierza kujawskiego dla Sulejowa z r. 1260⁶², dokonana została na zjeździe tegoż księcia z jego zwycięskimi przeciwnikami, Bolesławem Pobożnym i Wstydlwym, Ziemiowitem mazowieckim i Romanem halickim 30 listopada 1259. Kazimierz zobowiązał się wtedy wydać wszystkie ziemie i zamki, które dzierżył bezprawnie, a więc i wschodnią połowę kasztelanii łądzkiej⁶³. Układu tego później wprawdzie nie dotrzymał, ale to nie znaczy, żeby nie miało dojść już wtedy między nim i Pobożnym do porozumienia w sprawie naroku grodu *Wilem*. Nie twierdzą stanowczo, jak Arnold, że gród ten leżał wte-

⁵⁷ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* t. I, nr 138.

⁵⁸ Zob. J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949, s. 208 i 315—316. W. Pałucki, *Narok*, s. 54, zwrócił uwagę na to, że część Straszowa nazywała się Dziwizowem.

⁵⁹ Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 81—82.

⁶⁰ J. Mitkowski, op. cit., przyp. 327; W. Pałucki, *Narok*, s. 53.

⁶¹ S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej*, Kraków 1927, s. 31. Na mapce Wielkopolski Arnold umieścił jednak Wilanów w ziemi sieradzkiej. Nie od rzeczy będzie zauważyć, że *Wilem*, nazwany tak niewątpliwie od imienia Wilhelm-Guillaume, jest najprawdopodobniej owym *castrum Galli*, o którym wspomina kronika Anonima przy opisie walk między Krzywoustym i Zbigniewem w r. 1106/7, w czasie których Bolesław zajął Kalisz, Spycymierz i pośpieszył do Łęczycy. Zbigniew poddał się wówczas bratu et *castrum Galli destructurum... adiuravit*, którego to grodu Krzywousty widocznie nie zdobył w czasie owej wyprawy Przwroczenia tego Zbigniew wtedy nie dotrzymał. Zob. MPH Nova Series t. II, s. 108 n.

⁶² *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* t. I, nr 386.

⁶³ MPH II, s. 584—585.

dy na terenie kasztelanii łądzkiej, zapewne jednak znajdowały się w niej osady narokowe, co do których Kazimierz ułożył się z Bolesławem Pobożnym, zainteresowanym w tej sprawie z racji swoich słusznych pretensji do tej kasztelanii, którą też zdobył ostatecznie w r. 1261⁶⁴.

Za powyższą tezę przemawia zarówno fakt, że Straszów zatwierdził opatowi sulejowskiemu w r. 1260 nie Pobożny tylko Kazimierz, jak i to, że wspomniana „ordynacja“ dotyczyła „wsi i dziedzin należących do naroku grodu *Wilem*“. Identyfikując bowiem *Wilem* z nadnoteckim Wieleniem trzeba by przyjąć, że gród ten posiadał w dzielnicy Kazimierza (kujawsko-łęczyckiej) kilka osad narokowych, nie posiadały ich natomiast w ogóle inne, bliższe nawet grody nadnoteckie: Czarnków, Ujście i leżące tuż nad granicą Kujaw Nakło. Przeciwno tej identyfikacji przemawia poza tym ogromna odległość Straszowa od Wielenia (280 km w linii powietrznej) oraz położenie tej wsi pod Rozprzą. O ile Z. Wojciechowskiemu nie przeszkadzał w snuciu różnych kombinacji historycznych względ na istniejące w danym okresie warunki środowiska geograficznego, o tyle Pałucki powinien był pamiętać zarówno o nich, jak i o samej organizacji służby informacyjno-łącznikowej. Wyobraża ją sobie w ten sposób, że osiedleni w pobliżu dworów książęcych narocznicy udawali się na służbę do grodów, z którymi byli związani (w danym więc wypadku do Wielenia) i utrzymywali łączność między nimi i dworem książęcym⁶⁵. Przypuśćmy, że w Rozprzy, starym grodzie kasztelańskim, znajdował się dwór książęcy, choć nie ma w jej pobliżu osad o nazwach służebnych. Jeśli się przyjmie, że Straszów należał do naroku Wielenia, to idąc konsekwentnie po tej linii trzeba by przyjąć, że również wszystkie inne grody graniczne miały swoich naroczników zarówno pod Rozprzą, jak także w pobliżu wszystkich innych dworów książęcych. Można oczywiście upierać się i przy takiej tezie, ale to będzie czysta teoria, nie mająca nic wspólnego z historyczną rzeczywistością, w tej sytuacji bowiem duża część ludności kraju musiałaby nie robić, tylko pełnić taką wojskową czy informacyjno-łącznościową służbę.

Trzeba było omówić tę sprawę, gdyż Pałucki nie spróbował sobie wyobrazić, jak by wyglądała jego teoria zastosowana w praktyce. Ponieważ związek naroku z grodami jest niezaprzeczalny, zatem i bazująca na nim teoria naroku jako służby informacyjno-łącznościowej okazać się musi tak czy owak organizacyjnym absurdem. Nie lepiej, jak sądzę, przedstawia się sprawa z przynależnością Straszowa do Wielenia; trzeba więc

⁶⁴ Tamże, s. 588. Nie miał zatem racji Z. Wojciechowski, *Monety terytorialne*, s. 82—83, przedstawiając sprawę tak, jak by tylko Bolesław był zainteresowany w sprawie naroku grodu *Wilem* i pisząc, że w dokumencie z r. 1260 „Bolesław prosi Kazimierza o interwencję w sprawie naroku“ tegoż grodu. Nie wiem również, dlaczego Pałucki, *Narok*, s. 111, twierdzi, że „sama ordynacja... tej sprawy została przeprowadzona na życzenie... Bolesława Pobożnego“.

⁶⁵ Pałucki sprawy tej szczegółowo nie omówił, a tylko (s. 89—90) stwierdził przykładowo, iż wiadomość tego rodzaju, „że np. narocznicy wsi Gościeradzie czy Gruszowa *quondam spectantes ad beneficium Ratiborie*, co nie oznaczałoby zwykłego uposażenia urzędniczego...“, lecz określony rodzaj służebności gońców o dwukierunkowej kursorii, stale zamieszkałych we wsi narokowej, np. Gruszowie, wyposażonych w odpowiednie grunty (*terra de narok*), będące źródłem ich utrzymania, a okresowo zaś przebywających na podgrodzium, np. raciborskim i podległych kasztelanowi tego grodu“.

utożsamić Wilę z Wilamowem nad Wartą, a w konsekwencji przyjąć, że narok posiadały również grody niekasztelańskie i nie będące *sensu stricto* granicznymi. Wilamów bowiem nie był nigdy grodem kasztelańskim, a leżał na pograniczu nie państwa, lecz dzielnicy wielkopolskiej i łęczyckiej. w tych też dzielnicach znajdowały się z pewnością jego osady narokowe, jak to widać z dotyczącej ich „ordynacji“ z r. 1259.

Świadczy ona, że instytucja naroku — wbrew tezie o jego związku z władzą senioracką i likwidacji wkrótce po upadku tej władzy — istniała jeszcze w II połowie XIII w., na co wskazuje także omówiony wyżej układ Odonica z Brodatym z r. 1234. Chcąc uzgodnić z nim jakoś swoją teorię przyjął Pałucki możliwość dłuższego w Wielkopolsce „niż gdzie indziej posługiwania się narocznikami, którzy mogli korzystać ze stanu i podwód, a z tytułu swych funkcji specjalnych mieli do tego większe prawo niż wszyscy inni urzędnicy i ministeriałowie książęcy“⁶⁶. Rzecz jednak znamienita, iż w przywilejach immunitetowych spotykamy nierzadko zwolnienia od stacji i przewozu dla służby łowieckiej i dworskiej (łagiewników, piekarzy i żyrdników), a nawet dla gości (*hospites*) i posłańców książęcych (*nuntii, legati*), natomiast ani razu nie wspomniano w tych egzemplarzach c narocznikach⁶⁷, nie ich też z całą pewnością dotyczą uchwały zjazdu łęczyckiego z r. 1180⁶⁸.

Sam Odonic, obstawając w r. 1234 tak mocno przy naroku grodów nadnoteckich, pozbył się wcześniej nie tylko Straszowa, ale także leżącej nieopodal Gniezna, nad jeziorem Ostrowite, posiadłości [*hereditatem*] *que fuit hominum nostrorum decimorum et narocnicorum*, w której posiadaniu zatwierdził w r. 1235 arcybiskupiego kanclerza Janusza⁶⁹. Wzmianka ta nie wymienia niestety grodu, z którym byli związani ci narocznicy, znowu jednak występują oni tutaj w towarzystwie dziesiętników. Potwierdza to tezę o podobnej kondycji społecznej tych grup, a równocześnie wskazuje, że informacje o nadaniu osad narokowych nie świadczą bynajmniej o jakiejś planowej likwidacji naroku po upadku senioratu, chodzi tu bowiem o całkiem normalne nadania ziemi i ludności książęcej zasłużonym ludziom i instytucjom. Wprawdzie po r. 1260 narocznicy nie występują już w tych nadaniach, ale nie występują w nich również dziesiętnicy, smardy i różne inne kategorie ludzi książęcych, a takich np. łazeków, psiarzy, świniarzy, poprażników, rudników, żyrdników, karmników, itd. nie spotyka się w ogóle w aktach nadań, choć stanowili oni bezsprzecznie ich przedmiot. Nie ulega zatem wątpliwości, że występowanie lub

⁶⁶ W. Pałucki, *Narok*, s. 100.

⁶⁷ Zob. J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny*, s. 36 n i Z. Wojciechowski, *Historia Śląska* t. I, s. 637 n. *Narok*, s. 167—170, przytaczam postanowienia tegoż zjazdu jako dowód istnienia zorganizowanej służby informacyjno-łącznikowej, utożsamiając wymienionych w relacjach o tym zjeździe książęcych *satellites* wprost z narocznikami. Nie postarał się jednak uzasadnić tej nieprawdopodobnej identyfikacji (*satellites* to z reguły członkowie drużyny lub orszaku), co dotyczy również innych rzekomych określeń naroczników, jak *speculatores, exploratores, nuntii satis idonei, nuntii speciales* (tamże, rozdział VIII). Zob. w związku z tym przywilej jeżowski z r. 1278 w *Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski* t. I, nr 477 (zwolnienie od stacji *nostris nunciis*).

⁶⁸ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* t. I, nr 176 i 200. Mylił się Pałucki, *Narok*, s. 105, przyp. 46, twierdząc, że w r. 1235 Odonic darował Januszowi Ostrowite, gdyż w tym roku zatwierdził tylko Janusza w posiadaniu części tej wsi.

niewystępowanie jakiejś instytucji wczesnośredniowiecznej w zachowanym materiale źródłowym jest kwestią czystego przypadku.

Potwierdzają powyższą obserwację również dyplomy książąt mazowieckich. W r. 1223 nadał Konrad *in perpetuos usus* biskupa pruskiego Chrystiana i jego następców *villas Szarne, Rudky, Tuschino, que Naroschinik dictur*⁷⁰. Niezależnie od lokalizacji ostatnio wymienionej wsi przyjąć trzeba, że jej druga nazwa pozostaje w związku z narocznikami. Chodzi tu najprawdopodobniej o Tuszyn w biskupiej kasztelanii wolborskiej, która należała w tym czasie do dzierżawcy Leszka Białego, a więc Konrad mazowiecki mógł rozporządzać tą wsią tylko z racji jej przynależności do naroku któregoś z jego grodów⁷¹. Chyba jednak nie Chełmna, gdyż nadanie Chrystianowi naroku tego grodu mogłoby być uważane za przelanie praw do niego na biskupa pruskiego. Jak tam było naprawdę, nie wiemy, a tak samo nie da się utożsamić bezspornie dwu pozostałych wsi. O ile bowiem Szarne leżało z pewnością bodaj na terenie kasztelanii wolborskiej, choć nie koniecznie musi być identyczne z Czarnocinem, o tyle identyfikacja Rudki = Rudniki (wieś na obszarze tejże kasztelanii) jest bardzo problematyczna. Nie tylko ze względu na odmienny kształt tych nazw, ale także dlatego, że książęcy rudnicy, zajmujący się wydobywaniem i wytapianiem rudy żelaznej, nie mieli z całą pewnością nic wspólnego z narocznikami⁷². Inna rzecz, że mogło tu chodzić nie o całe wsie, a tylko o poszczególne żrebia ludzi książęcych, te zaś tworzyć mogły część każdej osady bez względu na jej nazwę i własność.

Tak np. miała się rzecz z wsią Sietropie pod Płockiem, której właścicielom: proboszczowi płockiemu Andrzejowi i jego bratu Hipolitowi nadał Bolesław mazowiecki w r. 1244 *quandam sortem famulorum meorum trium horum: Nesebudonis, Saniconis, Crisani, officio ad castrum Culmense pertinentium in eadem villa*⁷³. Bolesław nie był już panem grodu chełmińskiego, nadane przez jego ojca Krzyżakom, ale mógł rozporządzać narokiem tego grodu. Bo mimo zastrzeżeń Bujaka i Tymienieckiego⁷⁴ nie ulega najmniejszej wątpliwości, że owi 3 przynależni do grodu chełmińskiego, książęcy *famuli* byli narocznikami, inaczej bowiem nie dałoby się wyjaśnić sensownie ich związku z grodem i to tak odległym. Brak określenia „narocznicy“ nie może przeszkodzić takiej wykładni; również niektóre inne dokumenty nie określają grupowej przynależności ludzi książęcych, choć każdy z nich do jakiejś grupy należał⁷⁵.

Nadanie Bolesława mazowieckiego określa naroczników jako członków książęcej czeladzi (*famuli*), związanych służbowo (*officio*), że tak powiem, z grodem. To powiązanie musiało posiadać dość specyficzny charakter, jeśli nie spowodowało likwidacji płockiego naroku grodu chełmińskiego po nadaniu tegoż Krzyżakom. Wobec faktu, że ziemia chełmińska była

⁷⁰ *Codex diplomaticus Masoviae*, ed. J. K. Kochanowski, nr 224. Tenor nadania przeczy przypuszczeniu Pałuckiego, *Narok*, s. 51, „że nadania Konrada były prawdopodobnie czasowe na okres życia Chrystiana”.

⁷¹ Zwrócił na to uwagę Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 87—88.

⁷² K. Buczek, *Książęca ludność służebna*, s. 66—67.

⁷³ *Dokumenty kujawsko-mazowieckie przeważnie z XIII w.*, wyd. B. Ulanowski i „Archiwum Komisji Historycznej“ t. IV, Kraków 1887, s. 152.

⁷⁴ F Bujak, *Narok*, s. 5; K Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 27, przyp. 80.

⁷⁵ K. Buczek, *W sprawie interpretacji*, s. 64—65 i *Książęca ludność służebna*, s. 90—91.

już przed tym nadaniem zajęta przez Prusów⁷⁶, narocznicy jej naczelnego grodu nie pełnili w nim służby przez mniej więcej 25 lat, a mimo to należeli doń aż do r. 1244. Chyba zatem nie w grodzie pełnili swe *officium* i nie byli przed tą datą wolni od wszelkich obowiązków. Nie potrzebuję dowodzić, że również ten przekaz nie da się pogodzić ani z wojskową, ani z informacyjno-łącznikową teorią naroku, bo to, że bije w teorię kryminalną i czynszowo-danniczą, przyznają sami ich obrońcy, protestując przeciwko uznaniu tej wzmianki za odnoszącą się do omawianej instytucji.

IV

Omówieniu naroku krakowskiego zacząć wypada od wzmianki o nadaniu w r. 1228 przez Kazimierza opolskiego Klemensowi Gryfście w zamian za podjęcie się budowy połowy muru w grodzie opolskim kilku posiadłości oraz *insuper alias villas hominum meorum, qui lingua polonica narocznici dicuntur, circa Cracouiam respicientibus [sic] ad viginti aratra magna de bona terra in Posilov, in Lutouici, in Macocici, in Kargov, in Gosciradici, in Ciuocici, in Racimici, in Pridruncici, in Prisorudici, in Chusow, in Gluchow, in Grusew, in Radicow; has omnes villas cum hominibus ac debitis seruiciis, et si quid defuerit in una uilla de predictis aratris, supplebitur de alia uilla eidem eo iure, quo supra concessi, possidentia*⁷⁷.

Zawierający to nadanie dyplom uznany został za falsyfikat⁷⁸, a jego nieudolny dyktat wskazywać się zdaje na skryptorium benedyktyńskie. Sama jednak treść jest bez wątplenia wiarogodna, gdyż fałszerz nie miał interesu w tym, by ją przeńcazać w dotyczącym naroku ustępie. Potwierdzają zresztą jego wiarogodność zarówno przywileje Konrada mazowieckiego dla benedyktynek staniąteckich⁷⁹, jak także dyplom Władysława opolskiego dla tegoż klasztoru z r. 1260, w którym czytamy, że *quia de quadam donacione, quam... pater noster dicto monasterio fecerat de terra, que narok vulgariter vocatur in dioecesi Cracouiensi, nobis plena fides facta fuit, videlicet quadraginta mansis Flemingis; eadem donacionem ad plenum confirmamus hoc addito, quod quicquid penes eosdem de superflua terra remanserit, nostro dominio applicetur*⁸⁰.

Książęta opolscy posiadać mogli wspomniani w tych dyplomach narok tylko z racji jego związku z należącymi do nich grodami. Z. Wojciechowski sądził, że chodzi tu o narok grodu opolskiego, którego budowy podjął

⁷⁶ J. Paradowski, *Osadnictwo w ziemi chełmińskiej w wiekach średnich*, Lwów 1936, s. 98 n.

⁷⁷ Kodeks dyplomatyczny Polski t. III, wyd. J. Bartoszewicz, nr 11. Jak wynika z określenia *circa Cracouiam*, wyliczone tu osady leżały w ziemi krakowskiej, a więc nie można określać ich mianem „naroku małopolskiego“ i utożsamiać Kargowa z wsią tej nazwy położoną koło Buska. Jak to robi Pałucki, *Narok*, s. 46—47 i 82. Zob. co do Kargowa K. Buczek, *Podstolice, pstrościce i węgiec*, „Onomastica“ t. IV, 1958, nr 1, s. 19—20.

⁷⁸ B. Ulanowski, *O założeniu i unosażeniu klasztoru benedyktynek w Staniątkach*, RAU whf t. XXVIII, Kraków 1891, s. 3 n.

⁷⁹ Podeirzany przywilej z r. 1242 (Kodeks dyplomatyczny Małopolski t. II, nr 418), autentyczny przywilej z 5 sierpnia 1243 (tamże nr 423) i 2 falsyfikaty z tejże daty (Kodeks dyplomatyczny Polski t. III, nr 20 i 22).

⁸⁰ Kodeks dyplomatyczny Małopolski t. II, nr 622.

się Klemens w tymże 1228 r.⁸¹. Domyśl ten jednak, jak to już wykazał Bujak, nie posiada uzasadnienia⁸². Podobnie ma się rzecz z koniekturą Pałuckiego, który wiąże ten narok z Raciborzem, Koźlem, a ewentualnie nawet z Cieszynem lub Grodźcem Gołęzyckim, starając się uprawdopodobnić jego posiadanie przez książąt opolskich krótkotrwałymi rządami Mieszka raciborskiego w Krakowie (w r. 1210/1211) i innymi kombinacjami z zakresu historii politycznej⁸³. Pomijano natomiast wyjaśnienie najprostsze i najbardziej prawdopodobne, że chodzi tu o narok Bytomia, Oświęcimia, Siewierza i Mikołowa, które to grody Kazimierz Sprawiedliwy odłączył koło r. 1179 od dzielnicy krakowskiej i oddał ojcu Kazimierza opolskiego, Mieszkowi Płatonogiemu. Omówione wzmianki o narocznikach wskazują dostatecznie wyraźnie, że grodów owych szukać trzeba w tej przede wszystkim dzielnicy, w której znajdował się ich narok, zwłaszcza że w danym wypadku chodzi o grody leżące na pograniczu prowincji krakowskiej, owe zaś prowincje tworzyły pierwotnie wyodrębnione jednostki administracji cywilnej i wojskowej⁸⁴.

Ciekawe, że należący do książąt opolskich w ziemi krakowskiej narok znajdował się aż w 13 osiedlach, przy czym co najmniej w 5 z nich (Kargowie, Gościradzicach, Makocicach, Dziewięzycach i w Łętowicach czyli Klimuntowie), a prawdopodobnie i w innych, obejmował tylko część wsi⁸⁵. Jeśli przyjmiemy, że Kazimierz nadał w r. 1228 jego połowę, to obejmowałby on ogółem 40 dużych pługów, tj. 80 łąnów flamandzkich (małych pługów-radeł), czyli że na jedną osadę wypadałyby przeciętnie 2—3 żrebia (wielkie pługi) naroczników. Widoczna w innych wzmiankach żrebiowa struktura ziemi narokowej i jej rozproszenie rysuje się zatem również w niniejszym przypadku, a to nie świadczy o starym i stałym równocześnie osadnictwie naroczników. W przeciwnym bowiem wypadku powinni byśmy mieć do czynienia z dużymi na skutek rozrodzenia wsiami, jakimi też są zazwyczaj osiedla ludności służebnej. Nie znaczy to oczywiście, by sama instytucja naroku nie miała starej metryki, wygląda jednak na to, że narocznicy nie siedzieli na swoich żrebiach od dziada pradziada, że zatem nie byli związani dziedzicznie ze swoją ziemią i ze swoją „służbą“.

Jeśli chodzi o tę „służbę“, to w przywileju z r. 1228 czytamy, że Kazimierz opolski nadał Klemensowi owe 20 pługów *cum hominibus ac debitis serviciis*. Z. Wojciechowski i J. Czubek przeszli nad tym zwrotem do porządku, gdyż nie bardzo daje się on pogodzić z wojskową teorią naroku. Klemens nie potrzebował bowiem od swoich poddanych świadczeń wojskowej natury. Wynika stąd, że narocznicy nie pełnili również służby informacyjno-łącznikowej, gdyby zresztą byli do niej przeznaczeni, nie mogliby siedzieć w dzielnicy krakowskiej, gdyż nie zgodziliby się na to jej władcy. Tej okoliczności Pałucki nie uwzględnił, zdawał sobie natomiast sprawę z nieprzydatności tak pojętych *debita servitia* dla ich nowego pana. Wyniósł więc przypuszczenie, że w trakcie sporządzania falsyfikatu coś tu do-

⁸¹ Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 77—78.

⁸² F. Bujak, *Narok*, s. 6.

⁸³ W. Pałucki, *Narok*, s. 83—89.

⁸⁴ Zob. S. Zajączkowski, *Uwagi nad terytorialno-administracyjnym ustrojem Polski XII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. VII, 1955, nr 1, s. 294 n.

⁸⁵ Zob. alfabetyczne zestawienie posiadłości klasztoru staniąteckiego u Ulanowskiego, *O założeniu i uposażeniu*, s. 77 n.

dano lub pominięto, odrzucając w ogóle jako niezasadniony pogląd, „iż ogół świadczeń, do jakich dawniej byli zobowiązani narocznicy z 13 wsi pod Krakowem, w 1228 r. został bez zmiany przekazany na rzecz wojewody Klemensa“ i dodał, że „na tej konkluzji ekskurs ten można by zakończyć“⁸⁶.

Owszem „można by“, ale tylko w wypadku, gdyby „ekskurs ten“ wyjaśnił istotnie ów niezwykle ważny dla określenia społecznej kondycji naroczników, a tak dla teorii Pałuckiego niewygodny zwrot. Być może, iż słowa: *has omnes villas cum hominibus ac debitis serviciis*, zostały interpolowane, zwłaszcza że owe *debita servicia* występują w dyplomie Kazimierza opolskiego także przy nadanej równocześnie Klemensowi *cum castoribus et familiis* wsi Czeladzi. Nie sposób z tym wszystkim przypuścić, by benedyktyнком staniąteckim, w których interesie sfalszowano nasz dokument, zależało specjalnie na narocznikach i ich świadczeniach, gdyby te polegały na pełnieniu przez nich funkcji wojskowych lub informacyjno-łącznościowych. Z określenia *debita servicia* wynika, że w grę wchodziły świadczenia naroczników jako takich, a nie jakieś tam „najrozmaitsze świadczenia, mieszczące się w ramach zwykłych obciążeń feudalnych ludności chłopskiej“. Tym bardziej jeszcze, że pełniąc niezwykle ważną służbę informacyjno-łącznościową, wymagającą nawet znajomości obcych języków⁸⁷, narocznicy by takim „zwykłym obciążeniom“ chyba nie podlegali.

Trudno zgodzić się także z poglądem Pałuckiego, „że tytuł prawny do gruntów zwanych *terra de narok* musiał być wątpliwy dla wszystkich występujących w tej sprawie stron“ i „że w docznie nie był Kazimierz opolski bardzo pewny swych praw do trzynastu wsi i dlatego za cenę innego rodzaju usług, które... zobowiązywał się wykonać Klemens, książę nadał mu owe wsie, a raczej jej części ... z przydaniem kilku innych na Śląsku“⁸⁸. Właśnie fakt, że Kazimierz nie nadał Klemensowi całego naroku w Krakowskiem lecz tylko jego część i że Władysław opolski rozliczał się jeszcze w r. 1260 z benedyktynkami staniąteckimi z wykonania tej darowizny, bo jeszcze wtedy znajdował się, jak widać, w posiadaniu reszty naroku krakowskiego, świadczy aż nazbyt wyraźnie o niesłuszności poglądu Pałuckiego. Tego samego dowodzi zresztą przywilej z r. 1254, którym Bolesław Wstydlivy zatwierdził uposażenie klasztoru staniąteckiego wyliczając m.in. posiadłości, które jego fundatorzy Gryfici zagarnęli *vi aut clam* kosztem własności panującego⁸⁹, słowem jednak nie wspomnął o naroku książąt opolskich, a więc nie kwestionował ich praw, choć mógł być rościć sobie, jako książę krakowski, pretensje do tego naroku.

Tym samym aktem zatwierdził Wstydlivy zamianę dokonaną przez Konrada mazowieckiego, który *Bogumilum et Vognonem filium suum cum sua cognatione, qui erant ascripti glebe in uilla Machocice, pertinentes in*

⁸⁶ W. Pałucki, *Narok*, s. 130—131.

⁸⁷ Tamże, s. 173—174, uznał Pałucki za „wiadomość dla instytucji naroku posiadającą niemałe znaczenie“ relację Herborda o pierwszej wyprawie misyjnej Ottona z Bambergu, któremu Krzywousty przydzielił *de gente illa tam Slavicae, quam Theutonicae linguae gnaros satellites*. Sądzi on zatem, że oprócz naroczników książę polski nie posiadał już innych ludzi i że to właśnie narocznicy znali obce języki.

⁸⁸ Tamże, s. 86—87.

⁸⁹ *Kodeks dyplomatyczny Polski* t. III, nr 28.

Begh, sita ex una parte riuuli Sklec dicti, transtulit in uillam cenobii pre-nominati similiter Machocice dictam, ex altera parte riuuli supradicti et glebas seruorum predictorum dedit pro permutatione cenobio eidem iure perpetuo duraturas. Ludzie ci byli niewątpliwie — podobnie jak znani nam już 3 książęcy *famuli* z Sietropia pod Płockiem — narocznikami leżącego w ziemi krakowskiej grodu Biecza⁹⁰. Choć do niespotykanej w innych współczesnych źródłach polskich terminologii dyplomu z r. 1254 nie można, jak to już wskazywałem na innym miejscu⁹¹, przywiązywać większej wagi, to jednak nie da się zaprzeczyć, iż narocznicy byli nieswobodnymi, a więc przypisanymi *de facto* do ziemi chłopami. Pod tym względem nie różnili się zatem od chłopów należących (*pertinentes*) do różnych urzędników krakowskich, których żrebia wyludzili od Konrada mazowieckiego lub zagarnęli *vi aut clam* fundatorzy klasztoru staniąteckiego po najeździe tatarskim 1241 r.⁹²

Wielka szkoda, że przywilej staniątecki Wstydliwego zawiera tyle stylistyczno-terminologicznych ekstrawagancji, gdyż wśród nadań Gryfitów dla ich fundacji figuruje w nim jeszcze *apud Dubnic area partim pro debito insolutum [sic] a Leonardo Razlai accepta, partim a fratre ipsius empta et alia area cum edificiiis duarum familiarum habentibus [sic] inquilinos, et terra ad unum bouem sufficiens cum lacu prope Pichouic quondam spectantes ad beneficium Wratizlauie vulgariter naroch dictum.* Na innym miejscu tegoż dyplomu podano, że wymienionych w nim niewolnych ludzi (*seruos cum liberis suis*) prepozyt klasztoru Wierzbęta *et originarios de predio Dubniz in ripa Wizle sito ab oppositis Cracouie, Bartossonem, Raschonem, Razlaum et Uthechonem cum liberis et cognatione eorum ... manumisit.*

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że owi czterej *originarii* (niewolni) z Dębnik to byli właśnie ludzie przynależni do naroku wrocławskiego, pozostałe bowiem 2 parcele (*areae*) Wierzbęta nabył z pewnością bez podanych, nie sposób bowiem uważać za takich dwu (a nie czterech) rodzin

⁹⁰ W autentycznym przywileju Konrada z r. 1243 (*Kodeks dyplomatyczny Małopolski* t. II, nr 423) czytamy, że *Bogumilum et Voymonem cum sua cognacione, qui habebant sortes in Macocicze, qui pertinebant in Beiech, in eadem villa de sortibus eorum transtulimus in sortes dicte domus in Macocicze perpetuo permansuros et eorum sortes domui sepedicte dedimus.*

⁹¹ K. Buczek, *W sprawie interpretacji*, przyp. 90.

⁹² *Kodeks dypl. Polski*, III, nr 28. Czytamy tu, że *Konrad donauit eis seruos glebe. uidelicet Latkonem et filium suum Bogdassium cum fratre suo et filio fratris et fundum cui addicti erant nomine Gostiradicii. Item Pedonem et filium suum Pardussonem cum Golassio filio fratris et Gostcone fratre suo originarios in uilla... Machocici cum eadem uilla, qui ad tribunatum Cracouie pertinebant. Item Jacobum cum filiis et fratrem eius ac predium cuius coloni erant Diuotici nuncupatum, qui erant Cracouiensi agazoni obnoxii seruitute. Item Nicolaum fabrum spectantem ad dapiferum Cracouensem cum gleba cuius seruus erat Lutouici nominata et cum sorte ad beneficium Ungari dictum pertinente. Item sortem in Ostrov camerariis ducis spectantem. Item sortem in Zator serui glebe pertinentis ad Cracouie palatinum. Item sortem in Cargov serui glebe, qui uocatus est Uuencez'aus cognomine Broda cum eodem seruo... Preterea commutauit uillam hominum censitorum Tropisser dictam... pro uilla ipsarum Siche dicta et separauit predictos censitos, qui dicuntur conare, a sua gleba prefata fretus auctoritate sua et consuetudine prescripta, transferens in uillam permutatam Siche eosdem seruos glebe ibidem perpetuo permansuros. Item Zelasonem ac patrem suum Razlaum cum sua cognatione, qui spectabant ad beneficium Cracouie, latine narium centum, vulgariter pstre sto dictum, de gleba sua nomine Cargov... in uillam nomine Posilov, datam ab eodem cenobio uice Cargov... Item Bogumilum etc.*

chałupników (*inquilini*), siedzących w budynkach na jednej z tych parcel. Co prawda należąca do naroku wrocławskiego posiadłość w Dębnikach miała według dyplomu tylko około pół łanu („na jednego wołu“) ziemi, ale łączyła się, jak widać, z owym jeziorem (zapewne łąką wiślaną) blisko Pychowic, a więc obejmować musiała znaczny obszar łąk i nieużytków rolnych na zachód od Krzemionek. Dodam, że likwidację naroku przeprowadzono tutaj bez wątplenia już po r. 1241 i to, jak się zdaje, nie całkiem legalnie⁹³.

Ważniejsze i trudniejsze do objaśnienia jest owo *beneficium Wratislaviae vulgariter naroch dictum*. Najprościej i najpewniej byłoby przełożyć termin *beneficium* na „uposażenie“, ponieważ zaś uposażoną jest zawsze jakaś osoba lub instytucja, zatem w roli tej występowałby tu gród wrocławski. Tylko że taka wykładnia nie bardzo przystaje do sformułowania *beneficium Wratislaviae... naroch dictum*, wynikałoby z niego bowiem, że mimo zastrzeżeń J. Czubka⁹⁴ chodzi tu o jakiś urząd wrocławski, zwany narokiem, analogicznie do *beneficium Cracovie Ungari dictum* i *beneficium Cracovie uarium centum* czyli „pstre sto“. Przynależni bowiem do tych „beneficjów“ ludzie, tj. węgierce i pstrościce, pełnić musieli służbę czy też dawać świadczenia jakiejś instytucji⁹⁵. Być może zatem, iż chodziło tu o „pana węgierskiego“ i „pana pstre sto“, zwłaszcza że jeszcze w r. 1322 istniała w Krakowskim *dignitas* „pstre sto“, a poza tym w dokumentach małopolskich spotykamy ponadto *dignitas que may populariter nuncupatur* oraz „pana stróży“ i „pana bobrowego“⁹⁶.

Nie wydaje się natomiast prawdopodobne istnienie osobnego urzędu (*beneficium-officium*) zwanego narokiem, na taką bowiem interpretację omawianego przekazu nie pozwala brzmienie innych wzmianek o naroku, ani dziwaczna terminologia dyplomu Wstydliwego z r. 1254. Być może zatem, iż zwrot: *beneficium Wratislaviae... naroch dictum* dyktator dokumentu wstawił tu przez analogię do *beneficium Cracovie Ungari dictum* i *beneficium... pstre sto*, gdyż nie był zorientowany co do tego, na czym polegał związek naroku dębnickiego z Wrocławiem. Z podobnych być może względów nie podał również określenia „narok“ przy ludziach „należących do Biecza“. Ponieważ jednak w Krakowie musiano wiedzieć dobrze, do kogo należała ziemia narokowa w Dębnikach, zatem informację o jej związku z Wrocławiem uznać wypadnie za bezsprzecznie wiarogodną. Ziemię tę i jezioro należało określić najprawdopodobniej jako *quondam spectantes ad naroch de Wratislavia*, lub *ad castrum Wratislaviense*.

Skąd jednak wzięli się pod Krakowem narocznicy Wrocławia? Z pewnością nie z racji granicznego rzekomo położenia tego grodu, lecz z racji

⁹³ Narok dębnicki figuruje wśród nadań fundatorów, choć o nadaniu go przez księcia nie ma wzmianki w żadnym z przywilejów staniąteckich. Ale nie ma też mowy o jego zagarnięciu *vi aut clam* w dyplomie z r. 1254.

⁹⁴ J. Czubek, *Narok i narocznicy*, s. 353.

⁹⁵ O nich zob. K. Buczek, *Podstolice, pstrościce i węgierce*.

⁹⁶ O *beneficium Ungari*, „pstre sto“ i *dignitas may* zob. K. Buczek, *Podstolice, pstrościce i węgierce*, s. 14 n.; o „panu bobrowym“ tegoż, *Książęca ludność służebna*, s. 44. W przywileju Leszka Czarnego z r. 1284 figuruje m. in. zwolnienie *a stroza et domino stroze, qui in vulgo Pan stroze uel strozni dicitur*. Kodeks dyplomatyczny Małopolski t. I, nr 104, a także t. II, nr 481 (dokument z r. 1275). W dokumentach wschodnopołudniowych z końca XIII w. występują zwołnienia *ab eo, qui stanounik dicitur vel strozevi*. *Pommerellisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, nr 369, 374, 389, 400 i inne.

stołecznego charakteru Krakowa. Mógł zatem narok wrocławski istnieć tu już przed r. 1138, ale mógł również zawdzięczać swe powstanie dopiero Henrykowi Brodatemu, który usadowił się w Krakowie na dobre pod koniec 1229 r. Gdyby istniał już w XI w., to by się chyba nie przedstawiał aż tak mizernie, gdyby zaś obejmował oprócz niewielkiej części Dębnik inne jeszcze posiadłości, to fundatorzy Staniątek nie omieszkaliby zagarnąć ich również po śmierci Henryka Pobożnego, a więc zachowałyby się po nich jakiś ślad w dokumentach staniąteckich.

Tak czy owak nie może w świetle tychże dokumentów ulegać wątpliwości, że narok był instytucją o swoistym charakterze i dlatego nie dająca się wyjaśnić w pełni z pomocą dostępnych nam źródeł i pojęć. O tej swoistości świadczy również wzmianka o posiadłościach należących *ad naaroch de Willem*, zwrot w dokumencie Władysława opolskiego z r. 1260: *terra, que narok vulgariter vocatur*, a wreszcie istnienie kilku osad o nazwie Narok. Jak już wspomniałem, w ustroju wczesnofeudalnym cała ludność naszego (i nie tylko naszego) kraju dzieliła się na grupy o własnych nazwach (*militēs*-włodycy, goście, rataje, stróże, łazęki, smardy, służebnicy różnych „zawodów“, dzies ętnicy itd.) i własnych prawach⁹⁷, żadna z nich jednak — oprócz naroczników — nie występuje w źródłach w charakterze instytucji obejmującej nie tylko ludzi, ale także ziemię, na której oni siedzieli i posiadającej przy tym określoną nazwę (narok grodu W.), od której pochodzi nazwa objętych nią ludzi. Dowodem — istnienie osad o nazwie Narok, a brak osad o nazwie Naroczniki, a więc analogicznej do innych nazw „socyjnych“ (Komorniki, Konary, Cieśle, Stróże, Rataje, Łazęki itp.).

Teoria kryminalna Bujaka tym właśnie góruje nad innymi, że naroczników wyprowadza od naroku i wyjaśnia w pewnym stopniu instytucjonalną treść tego terminu. Nie znaczy oczywiście, że wyjaśnienie to jest trafne, że zatem nazwą tą oznaczono w Czechach lub w Polsce ziemię skonfiskowaną złoczyńcom nie schwytanym na gorącym uczynku, zwłaszcza że wszelkie konfiskaty szły tam i tu na rzecz panującego a nie grodów, i to z reguły odległych. Owa przynależność naroku do odległych grodów nie pozwala również widzieć w nim — w ślad za Tymienieckim i jego poprzednikami — specjalnego typu oczynszowania ludności rolniczej, zwłaszcza że teoria ta ani nie liczy się z narok'em jako instytucją, ani nie da się pogodzić z danymi źródeł, w pierwszym rzędzie z dokumentem trzebnickim z r. 1204, na którego swoistej interpretacji została oparta⁹⁸.

Również wojskowa teoria naroku w wydaniach Z. Wojciechowskiego i J. Czubka nie uwzględnia specyficznych cech tej instytucji i nie tłumaczy, jak narocznicy mogli pełnić taką lub inną służbę dla oddalonych nieraz o setki kilometrów grodów granicznych. Trzeba tu jeszcze dodać, że rozmieszczone z reguły na pograniczu czeskie i polskie „brony“ obsługiwane były nie przez dochodzących z daleka, lecz przez osiedlonych w ich bezpośrednim sąsiedztwie stróżów⁹⁹. Ponieważ zaś owe „brony“ miały strzec

⁹⁷ Zob. wyżej, przyp. 75.

⁹⁸ Ostatnio próbował poprawić nieco tę teorię S. M. Zajączkowski, *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*. Łódź 1958, s. 93—94. Przypuszcza on mianowicie, „że tylko narocznicy od początku XI w. byli przeznaczeni do dawania daniny — stróży na rzecz załóg grodów granicznych“, nie sprawdzając jednak, czy to przypuszczenie da się pogodzić z materiałem źródłowym dotyczącym zarówno stróżów, jak i naroku.

⁹⁹ Zob. K. Buczek, *Stróże*, s. 26 n.

dostępu do kraju i były związane — podobnie jak narok — z grodami, zatem już ich istnienie i organizacja wystarcza do unicestwienia argumentów, jakie Wojciechowski i Czubek przytoczyli na poparcie wojskowej teorii naroku.

Teoria Pałuckiego opiera się na dwu, bardzo zresztą sugestywnych przesłankach, a mianowicie, że jeszcze dziś „narocznyj“ w języku rosyjskim znaczy tyle co „umysłny“, którym to terminem określano u nas w XVI—XVIII w. posłańca, i że wśród wczesnośredniowiecznej ludności służebnej w Polsce brakowało dotychczas osobnej kategorii ministeriałów — posłańców. Lukę tę mogą zatem wypełnić narocznicy¹⁰⁰, obarczeni nadto przez Pałuckiego — trochę już „na wyrost“ — funkcją wojskowych zwiadowców (*exploratores, speculatores*)¹⁰¹. Ponieważ jednak grody, do których należeli, znajdowały się niekiedy nie w tych samych dzielnicach co zamieszkałe przez nich osiedla, więc Pałucki przyjął za rzecz niewątpliwą, iż instytucja naroku spełniać mogła i spełniała wyznaczone jej zadania w okresie przed rozbiciem Polski na dzielnice i jeszcze przed upadkiem senioratu (do zgonu Mieszka Starego), później zaś straciła rację bytu i uległa rychło likwidacji¹⁰².

Teza ta to najczystszej wody *petitio principii*. Żadne bowiem, a zwłaszcza tak subiektywnie prowadzone rozumowania nie przesłonią wymowy faktów takich, jak istnienie naroczników na Śląsku w r. 1224, a w innych dzielnicach jeszcze koło połowy XIII w., czy też zastrzeżenie sobie przez Odonica w r. 1234 posiadania naroczników osiedlonych poza granicami jego ówczesnej dzielnicy, a pozbywanie się siedzących tuż pod Gnieznem (Ostrowite Prymasowskie). Gdyby narocznicy pełnili tak ważną służbę, to książęta byliby ich przesiedlali w razie potrzeby do swoich dzielnic zamiast rozdawać po prostu panom świeckim i duchownym. Wystarczy wskazać, że źródła nie notują ani jednego wypadku nadawania stróżów bron i ich ziemi, a wyjątkowo również spotykamy się z nadaniami książęcych bartodziejów i łowców, a więc tych kategorii służby książęcej, które nie straciły swej przydatności w trakcie przemian społeczno-ekonomicznych, które doprowadziły do likwidacji ustroju wczesnofeudalnego.

Mimo postępującego rozkładu tego ustroju książęta dzielnicowi nie mogli obywać się bez posłańców i zwiadowców, dlatego też ani „rozdrobienie na dzielnice w XIII w.“ (czyżby dopiero wtedy?) i „załamanie się dawnej organizacji naroku“, ani „ustawiczne niedomagania skarbowe oraz kurczenie się majątności państwowej“¹⁰³, nie są w stanie wyjaśnić omawianego zagadnienia w myśl założeń teorii informacyjno-łącznościowej.

¹⁰⁰ Mniej więcej równocześnie z Pałuckim choć w diametralnie różnych warunkach (miałem do dyspozycji tylko *Studia nad osadnictwem Małopolski* Bujaka i słownik rosyjsko-polski), wpadł na ten pomysł również piszący te słowa. Dopóki nie przeczytałem rozprawy Pałuckiego, byłem przekonany, że narocznicy pełnili służbę łączności, dając temu wyraz w pracach: *Stróże* (przyp. 15), *Podstolice, pstrosce i węgiere* (przyp. 40) i *Książęca ludność służebna* (s. 86). Brak osobnej służby komunikacyjnej skłonił również W. Hejnosza do powierzenia jej narocznikom. Oprócz cytowanej już (przyp. 9) recenzji napisał on na ten temat osobną rozprawę do *Księgi pamiątkowej ku czci prof. R. Grodeckiego*.

¹⁰¹ Piszę „na wyrost“, gdyż łączenie służby łączności ze zwiędem nie wydaje mi się uzasadnione nawet z czysto teoretycznych względów, a coź dopiero mówić o jego praktycznym powiązaniu z narocznikami.

¹⁰² W. Pałucki, *Narok*, s. 57, 62, 80, 85, 96, 135 i 211.

¹⁰³ Tamże, s. 180.

Nic bowiem nie stało na przeszkodzie przystosowaniu organizacji naroku do nowych warunków i nic nie zmuszało książąt do jego likwidowania. Uśmiercając naroczników jako służbę informacyjno-łącznikową winien był Pałucki wskazać, kto ich zastąpił w tej funkcji, samo bowiem nawiązanie naroku do występujących w źródłach od XVI w. „umysłnych“ wymaga wypełnienia owej trwającej 3 stulecia luki. Można by ją załatać owymi „służkami“, o których istnieniu w XV i XVI w. Pałucki wspomina nawiasowo, a którzy pełnili także funkcje gońców¹⁰⁴, służkowie ci jednak nie nazywają się narocznikami, a występują u nas stosunkowo rzadko i wyraźnie jako formacja przeżytkowa. Samo zatem ich istnienie kłóci się z tezą o naroku jako służbie informacyjno-łącznościowej. Czyżby bowiem likwidowano go po to, żeby stworzyć na jego miejscu organizację opartą na tych samych zasadach i związaną nadal z grodami, które w nowych warunkach odgrywały zresztą całkiem inną rolę? Likwidacja naroku dowodzi najlepiej, że nie miał on nic wspólnego ze służbą informacyjno-łącznościową.

Któż zatem pełnił tę służbę w ustroju wczesnofeudalnym (w. X—XIII)? Zanim spróbuję odpowiedzieć na to pytanie, chciałbym zastrzec się przeciwko nazbyt pochopnemu przenoszeniu istniejących w tym ustroju instytucji i stosunków do czasów późniejszych. Nie da się zaprzeczyć, że w XIV i XV w., a nawet jeszcze później, występują tu i ówdzie w rdzennej Polsce relikty dawniejszych urządzeń, nie znaczy to jednak, że przetrwały one do tych czasów bez żadnych zmian, nawet jeśli zachowały dawną nazwę. Dotyczy to zwłaszcza instytucji, które wiążą się bezpośrednio ze stosunkami społeczno-prawnymi, gdyż one w pierwszym rzędzie uległy przeobrażeniom w trakcie krystalizowania się stanowej organizacji społeczeństwa, polegającej m.in. na zastąpieniu prawa książęcego i związanych z nim praw grupowych przez czysto już feudalne prawa poszczególnych stanów, przede wszystkim stanu szlacheckiego. Owe przeobrażenia nie pozwalają postawić znaku równości między książęcymi służebnikami z X—XIII w. oraz królewskimi, starościńskimi i prywatnymi służkami z czasów późniejszych, mimo bowiem formalnego podobieństwa, a czasem i takiej samej nazwy (np. komornicy, łowcy i bartodzieje), instytucje te różniły się tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Przydzielając narocznikom funkcje zawodowych gońców, a nawet zwiadowców, nie zwrócił Pałucki uwagi na to, czy nadawali się oni do tych funkcji z racji swej sytuacji ekonomicznej i kondycji społecznej. Wątpić zwłaszcza można i trzeba, by w trakcie organizowania klasowego państwa wczesnofeudalnego powierzano chopom funkcje tak bądź co bądź „delikatne“, gdyż wymagające bezwzględного zaufania. Można było co prawda wiązać z nowym ładem i członków klasy chłopskiej, jak się to miała rzecz np. ze stróżami bron, ale trzeba im było zapewnić w zamian różne przy-

¹⁰⁴ Tamże, s. 90—91 i 137—139 podaje Pałucki trochę szczegółów o służkach, nie tylko zresztą polskich, ale również czerwonoruskich i litewskich. Niestety jednak odnosi do naroku powinności chłopów z „wsi narokowej“ Dębniak (dostarczanie straży na zamek krakowski), jak bowiem wiadomo z dyplomu Wstydliwego z r. 1254, tylko niewielka parcela w tej wsi należała do naroku wrocławskiego, poza tym zaś znajdowały się tam parcele prywatne. Powinność stróży mogła być narzucona mieszkańcom tej wsi znacznie później, po jej scaleniu w rękach króla.

¹⁰⁵ Zob. K. Buczek, *Stróże*, s. 31—32.

wileje¹⁰⁵. Ich służba nie wymagała zresztą takich kwalifikacji, jak funkcje „umysłnych“ posłańców, nie mówiąc już o zwiadowcach.

Gdyby narocznicy te funkcje istotnie pełnili, to musieliby posiadać potrzebne po temu środki, a więc także własne konie oraz odpowiednie uprawnienia i przywileje. Źródła o niczym takim nie świadczą; w ich świetle narocznicy wyglądają na grupę wyraźnie upośledzoną zarówno pod względem ekonomicznym, jak i prawnospołecznym. Mam tu na myśli układ Henryka Brodatego z biskupem wrocławskim z r. 1227, w którym stwierdzono, że *cum... ex abusu prave consuetudinis et antiquate quidam hom has, vulgariter appellati smardones, lazaky, strozones, popraznici, aratores, decimas non solverent, prefatus dux ad plenam solutionem decimarum... ipsos astrinxii potestate principatus*¹⁰⁶. Wymienione tu kategorie książęcych chłopów nie płaciły do tego czasu na Śląsku dziesięciny kościelnej z różnych bez wątpienia racji, gdyby jednak narocznicy pełnili funkcje, jakie im przypisuje Pałucki, to by jej niewątpliwie nie dawali przed r. 1227 na równi ze stróżami bron (*strozones*). Że zaś ją dawali i to pełną, o tym świadczy nie tylko ich nieobecność w omawianym akcie, ale także fakt, że dawała ją od dawien dawna cała ludność ujazdu trzebnickiego, a więc i Węgrzynowa¹⁰⁷.

Zarówno przytoczone wyżej momenty, jak i analogia do stosunków w sąsiednich krajach, nie pozwalają wątpić, że funkcje posłańców i zwiadowców pełniło u nas w okresie wczesnofeudalnym rycerstwo, przede wszystkim oczywiście niższe (szeregowe). Nadawało się ono do tych funkcji bez porównania lepiej od chłopów tak ze względu na swój stosunek do panującego — używa on też często w odniesieniu do rycerstwa terminu *servitores* — i uprzywilejowane stanowisko społeczne, jak również ze względu na dysponowanie końmi wierzchowymi, które rycerze musieli posiadać będąc zobowiązani z racji swego prawa (*ius militare*) do konnej służby dla swego monarchy¹⁰⁸.

Nasze źródła z XII i XIII w., a nawet i statuty Kazimierza Wielkiego, nie podają szczegółowych informacji o służbie rycerskiej bez wątpienia dlatego, że była to rzecz powszechnie wiadoma¹⁰⁹. Nic byśmy też nie potrafili powiedzieć na ten temat, gdyby nie wzmianki w niektórych statutach mazowieckich. I tak niedatowany statut Ziemowita IV postanawia w odniesieniu do dzielnicy płockiej, że odtąd *nobiles seu milites vere procreati ex genealogia nunquam cum littera ducis serata debent equitare*¹¹⁰, zaś statut Bolesława IV z r. 1447 zwalnia *milites, nobiles, terrigenas... et eorum posteritates a litterarum portitura, canum ducta aliisque omnibus communibus serviciis statum eorum deprimentibus vilibus et inhonestis... serviciis tamen bellicis et expeditionalibus specialiter excep-*

¹⁰⁶ Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter, wyd. G. A. Stenzel, nr 1.

¹⁰⁷ Omówione w rozdziale II dokumenty z r. 1203 i 1208 podają, że *decima.. de tota terra, que intra limites prescriptos continetur, ecclesie beati Bartholomei ex integro in frugibus debetur. de quibusdam villis... ratione prioris iuris, quo beato Petro solvebatur, de quibusdam donatione episcopi.*

¹⁰⁸ Sprawy te omówię w książce o prawie rycerskim (włódczym).

¹⁰⁹ Zob. S. Kutrzeba. Słowo o statucie wielkopolskim Kazimierza Wielkiego, Księga pamiątkowa ku czci prof. W. Abrahama t. I, Lwów 1930, s. 341 n.

¹¹⁰ Starodawne prawa polskiego pomniki t. I, wyd. A. Z. Helceł, s. 274.

tis¹¹¹. Nie potrzeba dowodzić, że chodzi tu o posługi ongiś powszechne w Polsce i mające prastarą metrykę, które w miarę przeobrażania się rycerstwa w szlachtę ulegały likwidacji jako „uwłączające temu stanowi“.

W innych dzielnicach Polski stan szlachecki organizował się znacznie szybciej niż na Mazowszu, a więc owe „podłe i niehonorowe“ obowiązki rycerstwa nie znalazły już tam odbicia w źródłach. Że jednak również w możnowładczej Małopolsce niższe rycerstwo pełniło w czasie pokoju różne późniejsze funkcje, w szczególności gońców i strażników, o tym świadczy fakt, że jeszcze w r. 1564 mieszkali w 3 wsiach Leńczach koło Skawiny „ziemianie Linczawscy, którzy powinni posługi do zamku, gdy potrzeba, to jest zamku strzec, na granice z listami jachać, lasów przyglądać albo granic w lesiach, aby się w nich od pogranicznych sąsiad szkoda nie działa. Owa są jako bojare putni albo służkowie litewscy“¹¹².

Owi Leńczowscy zaliczali się do szlachty już w XIV w., a wiele przemawia za tym, iż owe posługi pełnili co najmniej w II połowie XIII w.¹¹³. Zdaje się zresztą nie ulegać wątpliwości, że również Radwanicy z Trzebola, których Bolesław Wstydlivy wyłączył w r. 1274 z odstąpionego w ten czas Władysławowi opolskiemu terytorium *ratione servitiorum nobis per ipsos fideliter impensorum, quos a ducatu nostro Cracoviensis nullomodo volumus esse remotos, quia sunt servitores nostri fideles, terre nostre Cracoviensis innati*, a którzy mieli — podobnie jak stróże brony myślenickiej — prawo do polowania i do zakładania barci w lasach ciągnących się *usque ad metas Ungarie*¹¹⁴, pełnili takie same, co ich sąsiedzi Leńczowscy, posługi dla panów dzielnicy krakowskiej.

Powyższe argumenty powinny wystarczyć do udowodnienia tezy, że w ustroju wczesnofeudalnym funkcje posłańców (*nuntii, legati, satellites*), a tym bardziej zwiadowców (*exploratores, speculatores*), pełniło niższe, tj. uboższe i nie posiadające wysokich kolidacji rycerstwo. Pełnili je zapewne również rekrutujący się spośród lepszego rycerstwa dworzanie książąt i dygnitarzy państwowych, a w pewnych wypadkach służebni komornicy. Podobnie było w Czechach, gdzie w roli posłańców występują członkowie drużyn książęcych i pańskich (witezowie i druhowie) i na Rusi kijowskiej, gdzie do tej funkcji używano „otroków“ i „dietskich“, a więc również członków „młodszej“, czyli niższej drużyny. Na Rusi litewskiej i moskiewskiej, które zachowały dość długo wczesnofeudalny w zasadzie ustrój, funkcje gońców pełnili bojarzy putni (od *put'* = droga) i służyli. Do niższego rycerstwa zaliczyć się musi również miśniskich i lużyckich „wietników“ i „witaziów“ oraz pruskich „wityngów“, przy czym wszyscy oni służyli panom kraju i swoim w charakterze konnych posłańców¹¹⁵.

¹¹¹ *Kodeks dyplomatyczny ks. mazowieckiego*, wyd. T. Lubomirski, nr 194.

¹¹² A. Pawiński, *Źródła dziejowe* t. XIV, Warszawa 1886, s. 108.

¹¹³ Zob. K. Buczek, *Stróże*, s. 39.

¹¹⁴ *Kodeks dyplomatyczny Polski* t. I, wyd. L. Ryzyszczewski i A. Muczkowski, nr 59; zob. także O. Halecki, *Powołanie księcia Władysława opolskiego na tron krakowski w r. 1273*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XXVII, 1913, s. 304 n.

¹¹⁵ Odnosny materiał porównawczy zestawil Pałucki (*Narok*, s. 154—160 i 176—181), tylko że wsypał on do jednego worka informacje dotyczące służby łączności, strażniczej i wywiadowczej, pomijając przy tym społeczną kondycję ludzi wykonujących tę służbę, choć we wszystkich ustrojach przedkapitałistycznych moment klasowy odgrywał w tym zakresie ogromną rolę. Prowadząc wykład wyłącznie po linii swojej teorii Pałucki nie tylko zaciera różnice klasowe, ale nawet obniża do poziomu chłopskiej kondycję społeczną grup wykonujących funkcje informacyj-

V

Przytoczone fakty i argumenty wykazują dostatecznie, jak sędzę, błędność wszystkich dotychczas wysuniętych teorii naroku, nie dają natomiast odpowiedzi na pytanie, co to była za instytucja? Pewne jest tylko to, że składały się na nią kawałki ziemi (żrebia) i osadzeni na nich ludzie, związani przynależnością do określonych, nieraz, a może nawet z reguły odległych grodów. Poza tym źródła podają trochę informacji o kondycji społeczno-ekonomicznej naroczników.

Nie ulega wątpliwości, że narocznicy tworzyli osobną kategorię nieswobodnych chłopów książęcych. Wprawdzie Tymieniecki stwierdził w odniesieniu do osadników z Węgrzynowa („nymi się bliżej nie zajął), że byli „na pewno ludźmi wolnymi“, twierdzenie to jednak opiera się nie na analizie dokumentów trzebnickich, lecz na aprioryczno-apodyktycznym założeniu, że „ustalone ciężary są... cechą ludzi wolnego stanu“, gdyż „podstawą ustalonych ciężarów jest umowa“¹¹⁶. Zignorował zatem oczywisty fakt, że świadczenia nadanych cysterskom trzebnickim osadników określone zostały nie umową, a tylko wolą księcia i zarazem prywatnego pana¹¹⁷. Gdyby nawet naroczników nie nazywano w dokumentach *obnoxii servitute, famuli, originarii, servi i ascripti glebe*, a tylko ludźmi książęcymi (*homines mei* lub *nostr.*), to by już wystarczyło do stwierdzenia, że chodzi tu o własnych chłopów książęcych, nie zaś o poddanych w publicznoprawnym sensie tego słowa. Mianem „ludzie książęcy“ i jemu podobnymi (np. „ludzie kościoła“) określano bowiem w naszych dokumentach z XII i XIII w. nie poddanych w ogóle (a więc i wolnych chłopów), lecz tylko „własnych chłopów“ (*rustici proprii* Księgi henrykowskiej, *eigine lute* Księgi elbląskiej) i tych tylko chłopów nadawano na własność wraz z ich potomstwem i ziemią¹¹⁸. Nie ma w naszych

no-łącznikowe. Tak np. zrównał wczesnośredniowiecznych „otroków“ na Rusi z Polakami „otrokami“ z końca XIV w., a więc „parobkami“, a podobnie postąpił z dietnikami: „i bojarami putnymi oraz z połabskimi „wieśnikami“ i witaziami.“ choć ci ostatni, będąc obowiązanymi do konnej służby, mieli według dokumentu z r. 1181 być razem z żupanami, a w przeciwieństwie do niewolnych chłopów (lity czyli smurdy), udział w „landtingu“. Zob. H. Knothe, *Die verschiedenen Klassen slavischer Höriger in den wett'nischen Landen während der Zeit vom 11. bis zum 14 Jhdt.*, „Neues Archiv für Sächsische Geschichte und Altertumskunde“ t. IV, Dresden 1883, s. 3—4.

¹¹⁶ K. Tymieniecki, *Narocznicy*, s. 51.

¹¹⁷ K. Tymieniecki zignorował tu nawet dane dokumentu trzebnickiego z r. 1204, dotyczące o tyle ważniejszych niż daniny robotnicze, które Brodaty wyznaczył tymże aktem osadnikom ujazdu trzebnickiego, również zatem narocznikom, *pro omnibus operibus ducis*, a więc już po nadaniu ujazdu cysterskom. To samo dotyczy zresztą daniny naroczników, skoro dawać ją mieli *pro stan.* Nie uwzględnił również nadania cysterskom w r. 1224 ujazdu bartniczego, w związku z którym Brodaty ustalił na nowo powinności osadników i to na niższym niż poprzednio poziomie. Haeusler, *Urkundensammlung*, nr 35.

¹¹⁸ Cała chłopstwa ludność Polski (i nie tylko Polski) wczesnofeudalnej dzieliła się na chłopów wolnych, tj. mających prawo wyboru swego pana, i na chłopów niewolnych, którzy sami i ich potomkowie tego prawa nie mieli albo w ogóle, albo do czasu wykupu i dlatego byli „własnymi ludźmi“ swoich panów, czyli przwisańcami (*ascriptici*). Zależnie od rodzaju własności chłop niewolni byli „ludźmi“ panującego, albo kościoła i klasztorów, albo panów świeckich z tym oczywiście, że stosunek ten układał się rozmaicie w zależności od czasu i sposobu jego nawiązania oraz rodzaju świadczeń. Najbardziej pod tym względem zróżnicowana była ludność

źródłach ani jednego wypadku nadania przez panującego komukolwiek wolnego człowieka¹¹⁹, a to, co się mówi o popadaniu wolnych przez nadania „w feudalną zależność“, jest wypranym z historycznej treści pseudonaukowym sloganem. Feudalnie zależnymi byli bowiem zarówno wolni chłopię, którzy siedzieli zawsze na cudzej ziemi, jak także osadzeni na niej, ale bez prawa wychodu („pokłonu“) chłopię niewolnii. Tylko tych ostatnich nadawano lub sprzedawano razem z potomstwem i ziemią, a więc fakt, że narocznicy stanowili przedmiot nadań i „wyzwolenia“ (*manumissio*), dowodzi aż nazbyt wyraźnie ich niewolnej kondycji, oczywiście nie w antycznym, lecz wczesnośredniowiecznym rozumieniu terminu „niewola“¹²⁰.

Nie trzeba jednak zapominać, że w naszych źródłach XII i XIII w. określano nim różne rodzaje zależności. Niewolnymi chłopiami księcia, tzn. przywiązanymi wraz z potomstwem do jego ziemi, byli z jednej strony pozbawieni do niej praw i przetrzucani z miejsca na miejsce dziesiętnicy¹²¹, z drugiej zaś wspomniani w Księdze henrykowskiej Piroszowice,

książęca, najmniej zaś ludzie panów świeckich. Problemy te cmówię obszernie w osobnej rozprawie o ludności chłopskiej w Polsce wczesnofeudalnej, gdzie ustosunkuję się do rozprawy W. Wolfartha, *Ascripticii w Polsce*, Wrocław-Kraków 1959.

¹¹⁹ Sprawy sporne z tego zakresu, czyli tzw. *quaestiones status*, należały do kompetencji panujących, a jak świadczy relacja mistrza Wincentego o rządach Mieszka Starego w Krakowie (MPH II, s. 380—381), ten kto *liberum caput servituti mancipavit* podlegał najwyższej karze, bo siedemnaście.

¹²⁰ ZJaniem W. Hejnosza („Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych“ t. XX, 1958 Poznań 1959, s. 349) „nie może być... mowy o jakiejś osobnej niewoli świata antycznego, czy też okresu wspólnoty pierwotnej, a innej znowu dla czasów późniejszych, podobnie jak nie zgodzilibyśmy się na klasyfikowanie niewoli w zależności od terytorium, na którym ona występuje“. Jeśli jednak rzeczywiście „interesują nas... nie terminy, ale to co się pod nimi każdorazowo kryje“, to nie da się zaprzeczyć, iż poszczególne instytucje nabierają w każdym niemal kraju specyficznych cech i że tak samo ma się rzecz z instytucjami tego typu, co niewola, w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych i krajach. W Polsce wczesnofeudalnej nie było niewoli w sensie prawa rzymskiego, ale istniała niewola w sensie wczesnofeudalnego prawa polskiego (zob. np. Księgę elbląską), bez tego też pojęcia i terminu obywać się nie możemy, choćby z tego powodu, że na każdym kroku spotykamy się w źródłach z wolnymi i niewolnymi. Musimy jednak ustalić w każdym wypadku jego konkretną treść.

Nie ma racji Hejnosz twierdząc (s. 350), że zależność dziesiętników od księcia „ma raczej charakter publiczno-prawny“, gdyż „mieści się ona w ramach... prawa książęcego“ i że nie można uznać „terytorium państwowego, o ile nie stało się ono na jakiegokolwiek drodze własnością prywatną... za majątek panującego“, albowiem „takie postawienie sprawy nie da się pogodzić z ówczesnym ustrojem państwa polskiego, o ile jest on nam znany“. Tzn. prof. Hejnoszowi, gdyż np. piszącemu te słowa godzi się ono doskonale z ustrojem Polski wczesnofeudalnej (zob. cytowane wyżej prace i *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce piastowskiej*, „Kwartalnik Historyczny“ t. LXIV, 1957, nr 3 s. 95 n.). W żadnym natomiast wypadku nie można uznać dziesiętników — w ślad za Hejnoszem (s. 351) — za ludzi pozostających wobec księcia w „zależności służebnej“, sprzeciwiają się bowiem temu wszystkie dotyczące ich wzmianki źródłowe, a twierdzenie, że „dziesiętnicy pozostają w jakiejś szczególniejszej zawisłości od grodów“ jest tylko postulatem tego autora, gdyż wzmianki o dziesiętnikach gieckich i dziesiętniku legnickim bynajmniej nie uzasadniają do uzasadnienia tezy, która łączy się z resztą odnoszących się do dziesiętników danych źródełowych.

¹²¹ Szczególnie charakterystyczna jest wzmianka w przywileju czeskim Kazimierza Sprawiedliwego o *quatuor decimis de Ki. quibus ibidem fin Zagostl mansio concessa fuerit ad tempus, donec alibi eis provideretur* (*Monumenta mediæ ævi diplomatica*, ed. F. Piekosiński, nr 29), zwłaszcza że wieś Kije leży nieopodal Zagostcia i grodu Czechowa.

o których czytamy, że *hii rustici erant proprii ducis et divites et erant heredes de Cenkowitz*¹²². Nie wiadomo niestety, do jakiej kategorii ludzi książęcych należeli ci dziedzice Cienkowic, nie ulega jednak wątpliwości, że sytuacja społeczno-prawna ludzi książęcych zależna była od ich przynależności do tej lub innej grupy, z których każda miała swoją nazwę i swoje prawo, określające stosunek członków danej grupy do księcia jako pana prywatnego i do prawa książęcego, które było wtedy prawem państwowym. Ponieważ o treści owych praw grupowych wiemy bardzo niewiele¹²³, zatem nie wiemy również, co decydowało o przynależności do poszczególnych kategorii ludzi książęcych. Bez wątpienia odgrywały tu rolę różne czynniki, główną — najprawdopodobniej czas i sposób zawiązania stosunku zależności oraz rodzaj wykonywanej służby, pod którym to terminem rozumieć należy nie tylko posługi, ale także świadczenia o charakterze zarówno dominialnym, jak i publicznym.

Analiza wzmianek źródłowych doprowadziła nas do wniosku, że narocznicy zajmowali jeden z najniższych szczebli w hierarchii ludności książęcej. Trudno oprzeć się wrażeniu, że organizacja naroku była zbliżona do organizacji setkowo-dziesiętnej z tą nader istotną różnicą, że ta druga obejmowała samych ludzi, a pierwsza rozciągała się również na ziemię. Szczegół to ważny, umożliwia bowiem wyjaśnienie stosunku, jaki łączył naroczników z ziemią narokową. W świetle dotyczących omawianej sprawy wzmianek wygląda na to, że mieli oni dosyć daleko idące prawa do ziemi. Wystarczy przypomnieć dyplomy trzebnickie z r. 1203 i 1208, gdzie czytamy, że Węgrzynów należał ongiś do naroczników lubuskich (*homines, quorum haec quondam villa fuit, narochnici Lubusenses fuerunt*), a również Bryłów nazywają wsią naroczników. Tymczasem dokument z r. 1204 stawia naroczników, gdy chodzi o ich stosunek do ziemi, na równi nie z byłymi służebnikami, lecz z byłymi dziesiętnikami, a aktualnymi niewolnymi gośćciami, a ponieważ ujmuje sprawę od strony uprawnień rzeczowych, zatem jego informację uznać wypadnie za jedynie miarodajną. Tym bardziej jeszcze, że dyplomy z r. 1203 i 1208 starają się uzasadnić jakoś prawa Brodatego do Węgrzynowa i pod tym właśnie kątem widzenia sformułowano odnośny zwrot. Można by co prawda przytoczyć na obronę tezy o posiadaniu przez naroczników uprawnień do ziemi wzmianki w dokumencie tegoż księcia z r. 1224 (nadanie *duas sortes decimorum et tertiam eorum, qui dicuntur narochnici*) oraz w dyplomach Odonica z r. 1235 (*hereditas, que fuit hominum nostrorum decimorum et narochnicorum*), Konrada mazowieckiego z r. 1243 (nadanie ludzi, *qui habebant sortes in Macocicze*) i Bolesława mazowieckiego z r. 1244 (nadanie *quandam sortem famulorum meorum*), chcąc jednak interpretować je po linii wspomnianej tezy trzeba by przyjąć, że jakieś uprawnienia do ziemi przysługiwały również dziesiętnikom, a tak z pewnością nie było¹²⁴. W wymienionych dopiero co wzmiankach chodziło zatem raczej o identyfikację owych źrebiów, a nie o określenie ich dawniejszej własności.

¹²² *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań — Wrocław 1949, s. 278.

¹²³ Zob. K. Buczek, *Stróże*, s. 26—32 i *Książęca ludność służebna*, s. 90—93.

¹²⁴ Interpretując nadanie przez Henryka Brodatego w r. 1223 zamieszkałej przez dziesiętników wsi Zychowa cystersom lubiąskim, z której to wsi dziesiętnicy usunąć się mieli *bona voluntate*, a książę nie chcąc obciążać swego sumienia ich krzywdą, nadał im prawo łązeków, przypuszcza D. P o p p e, *Ludność dziesiętnicza*, s. 28, że

Owe domniemane uprawnienia własnościowe naroczników polegać mogły jedynie na dziedziczeniu ziemi według zasad polskiego prawa spadkowego. Gdyby jednak byli oni, tak samo jak stróże, służebnicy i smardy, księżęciami chłopami-dziedzicami¹²⁵, to pozostawić musieliby po sobie kilka przynajmniej osad o nazwie Naroczniki. Tymczasem wiadomo tylko o paru osadach o nazwie Narok, poza tym zaś spotykamy się w źródłach niemal z reguły tylko z poszczególnymi żrebiami naroczników, których zasiedlenie nie wygląda na bardzo stare. Widać, że ziemia narokowa obejmowała od początku tylko żrebia rozrzucone w różnych wsiach i to w okolicach z dawna i silnie zasiedlonych wobec czego żrebia te nie mogły rozrastać się w większe osady, a zapewne zmieniały również użytkowników. To bowiem, że sama instytucja naroku wygląda na dość archaiczną, nie dowodzi jeszcze, że narocznicy tworzyli grupę o dziedzicznym „zawodzie“ (*officium, servitium*) i charakterze, gdyż równie dobrze rekrutować się mogła z osadzanych na ziemi narokowej *ad tempus* dziesiętników, których przenoszono z czasem gdzie indziej i w innym charakterze.

Chcąc powiedzieć coś konkretnego o „zawodzie” naroczników trzeba, jak sądzę, oprzeć się przede wszystkim na danych dokumentu Wstydliwego z r. 1254. Choć bowiem jego terminologia jest dość wadliwa, to jednak podaje on mnóstwo interesujących i poza tym niespotykanych informacji oraz — co dla nas nie mniej ważne — zaprzecza wszystkim dotychczasowym teoriom naroku. Wzmianki o naroku wrocławskim przy samym Krakowie, mającym wszystkiego około pół łanu z emi ornej, nie da się pogodzić z teorią kryminalną, a czynszowo-dannicza wygląda w jej świetle na zupełny absurd. Podobnie ma się rzecz z teorią wojskową w obu jej wariantach, a niewiele lepiej z informacyjno-łącznikową, trudno bowiem brać poważnie twierdzenie o granicznym położeniu Wrocławia, a właśnie na związku naroku z granicznymi grodami bazują obie te teorie. Jeśli się zestawi jeszcze ich militarno-polityczny aspekt z owym kawał-

jest to refleks szerszych przemian w stosunkach gospodarczych i społecznych, w następstwie których „ludność dziesiętnicza w Zychowie najwidoczniej zdobyła sobie pewne... prawa, ograniczające samowolę pana feudalnego, który musiał się liczyć z tym, że nie ma do czynienia z niewolnikami“. Przeprowadzane znacznie później jeszcze eliminacje z ziemi nie dziesiętników, ale chłopów-dziedziców (zob. przykłady w pracy A. Szelągowskiego, *Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII wieku*, Lwów 1899, s. 43 n., świadczą aż nazbyt wyraźnie, że ewolucja przebiegała w odmiennym kierunku i doprowadziła do całkowitej niemal likwidacji chłopskich praw do ziemi. Przykład Zychowa dowodzi tylko wyjątkowo ludzkiego stosunku do poddanych Henryka Brodatego. Odnośny zatem zwrot w jego dokumencie trzeba brać dosłownie, nie doszukując się w nim społeczno-prawnego podtekstu. Książę ten nie znał zresztą prawa rzymskiego, więc i dziesiętników za „niewolników“ z pewnością nie uważał.

¹²⁵ Zdaniem K. Tymienieckiego, *Narocznicy*, s. 95, „pojęcie... niewolnego posesora stanowi *contradictio in adiecto*“. Stanowi, ale dla tych, którzy myślą o własności kategoriami prawa rzymskiego lub kapitalistycznego. Te nie obowiązywały oczywiście w ustroju wczesnofeudalnym ani u nas, ani nigdzie indziej, gdyż prawo pełnej własności gruntowej dopiero się tworzyło, istniała natomiast w tym ustroju instytucja tzw. podzielonej własności. W Polsce polegała ona na prawie niektórych kategorii chłopów księżących i kościelnych do dziedziczenia ziemi według zasad polskiego prawa spadkowego. Takimi „dziedzicami“ byli właśnie wspomniani dopiero co Piroszowice oraz komornicy z Raczyńca. O tych ostatnich zob. K. Buczek, *Książęca ludność służebna*, s. 24—26.

kiem ziemi ornej na jednego wołu, to już chyba nikt nie może żywić złudzeń na temat stosunku tych teorii do historycznej rzeczywistości.

Ustalenie społecznej kondycji i zawodowego charakteru naroczników nie sprawiałoby tyle i tak wielkich trudności, gdyby tworzyli oni — zgodnie z poglądami Z. Wojciechowskiego, Czubka, Pałuckiego i Hejnsza — jedną z kategorii książęcej ludności służebnej. Tak jednak z całą bodaj pewnością nie było, a utwierdza w tym przekonaniu dyplom z r. 1254, w którym oprócz dwu wzmianek o naroku znajdują się również wzmianki o książęcych komornikach i koniarzach. Widać bowiem z ich porównania, że mamy tu do czynienia z różnymi grupami społeczno-zawodowymi mimo tego nawet, że wzmianka o koniarzach jest wyjątkowo wprost bałamutna¹²⁶. Skoro jednak narocznicy nie byli również rolnikami-dannikami, a przy tym należeli do grodów, więc musieli być służebnikami. Trzeciej ewentualności nie ma, zwłaszcza że świadczenia usługowe nie wyłączają dla tej samej kategorii pewnych świadczeń danicznych i na odwrót.

W tym stanie rzeczy sytuacja byłaby istotnie bez wyjścia, gdyby nie to, że właśnie w dokumentach stanąteckich znajdujemy wiadomości o istnieniu w Polsce wczesnofeudalnej dwu zagadkowych grup ludzi książęcych, a mianowicie pstrościców i węgierców, przy czym pierwsi należeli do wspomnianego wyżej *beneficium* — *dignitas pstre sto*, a drudzy, do nie mniej zagadkowego *beneficium Ungari*. Zająwszy się tym zagadnieniem w osobnej rozprawie doszedłem do wniosku, że pstrościce i węgierce nie stanowili według wszelkiego prawdopodobieństwa normalnie pojętego uposażenia odnośnych „urzędów“, a więc rola ich polegała nie tyle na świadczeniach typu dominialnego, ile raczej na posługach, związanych z funkcjami owych dygnitarzy¹²⁷. Ponieważ jednak nie da się powiedzieć nic konkretnego o tych funkcjach, zatem nie wiadomo również, na czym polegały owe posługi pstrościców i węgierców.

Z tym wszystkim samo istnienie owych specyficznych grup służebników, nie mających formalnie nic wspólnego z właściwą ludnością służebną, jest faktem niezaprzeczalnym. Nic też nie stoi na przeszkodzie, by widzieć w narocznikach podobną do tamtych kategorię ludzi książęcych. Do tego rzędu zaliczał ich w każdym razie dyktator dyplomu Wstydlivego z r. 1254, skoro uznał ziemię narokową w Dębnikach za należącą dawniej *ad beneficium... naroch dictum*, a o narocznikach z Makocic napisał, że należą do Biecza. Tymi samymi bowiem pojęciami i terminami (*origi-*

¹²⁶ Zob. K. Buczek, *W sprawie interpretacji*, przyp. 90 oraz przyp. 94 w niniejszej rozprawie. Koniarze ci zostali przeniesieni do innej wsi, ale stało się to *auctoritate* księcia i *consuetudine prescripta*, podczas gdy tenże Konrad naroczników grodu bieckiego po prostu *transtulit* na inne miejsce. Więcej jeszcze trudności nastęrcza wzmianka tegoż dyplomu o nadaniu przez Konrada mazowieckiego kowala w Łętowicach, należącego do stolnika krakowskiego. Wynikałoby stąd bowiem, że również ministeriałowie książęcy należeli do tej samej kategorii ludzi książęcych co pstrościce i węgierce. W autentycznym dokumencie Konrada z r. 1243 (*Kodeks dyplomatyczny Małopolski* t. II, nr 423) czytamy jednak, że książę ten nadał *Nicolaum fabrum nostrum, qui in villa eiusdem domus nuncupata Lutouice manebat*, wobec czego można uznać za pewnik, że wzmianka w dyplomie z r. 1254 jest zniekształconą, o tyle, że ów kowal nie należał do stolnika krakowskiego, należał doń natomiast zreb w tejże wsi nadany klasztorowi razem z drugim zrebem, należącym do *beneficium Ungari*, przy którym nie podano również imion osadników.

¹²⁷ K. Buczek, *Podstolice, pstrościce i węgierce*, s. 17 n.

narii, servi, ascripti glebe, spectantes, pertinentes ad...) operował także w odniesieniu do pstrościców i węgierców oraz ludzi „przynależnych“ do wojewody, kasztelana, wojskiego, stolnika i konarskiego krakowskich. Również ci ludzie tworzyli według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zwykle, dominialne, lecz służebne uposażenie wymienionych dygnitarzy, a więc należeli do tego samego, specyficznego gatunku posługowej czeladzi¹²⁸.

Gdyby nawet uznać ową terminologiczną zbieżność za produkt subiektywnych i niewłaściwych wyobrażeń dyktatora omawianego dyplomu, to i tak pozostanie faktem, że należący do owej czeladzi chłopci, pstrościców i węgierców nie wyłączając, siedzieli często na pojedynczych żrebiach i w tych samych co narocznicy wsiach. Może to być oczywiście przypadek, ale wolno również dopatrywać się w tym celowego urzãdzenia, zwłaszcza że w tych wsiach nie spotykamy na ogół ksiãżęcych słuźebników i nie nosiły one z zasady słuźebnych nazw. Jeśli się jeszcze doda, że owa przynależna do różnych „beneficjów“ słuźebna czeladź była niskiej kondycji i że jej świadczenia mogły być doskonale zużytkowane przez każdego innego pana, to przestanie być wtedy nierozwiązalną zagadką nadanie przez Kazimierza polskiego Klemensowi Gryflicie naroczników wraz z ich *debita servitia*.

Nie sposób nie stwierdzić w tym stanie rzeczy, że narok tworzył najprawdopodobniej coś w rodzaju uposażenia grodów, a narocznicy tworzyli ich słuźebną czeladź, podobną *mutatis mutandis* do pstrościców i węgierców. Na czym polegały funkcje naroczników i jak były zorganizowane w szczególach, tego wobec braku danych źródłowych ustalić się nie da, zapewne jednak podobnie jak czeladzi naleźącej do dzielnicowych dygnitarzy. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że posługi dla grodów wykonywali oni nie w samych z reguły odległych grodach, lecz na miejscu swego zamieszkania („stan“?) lub — co bardziej prawdopodobne — na dworze ksiãżęcym, albo tu i tam. Wskazywałoby na to rozmieszczenie naroku w pobliżu głównych ośrodków adm'nistracji państwowej, a zwłaszcza istnienie naroku Wrocławia pod Krakowem.

Trudno uważać tę próbę wyjaśnienia zagadki naroku za zadowalającą i podawać ją za pewnik, choć — w przeciwieństwie do innych — nie kłóci się w żadnym istotnym szczególe z informacjami źródeł i rozumowymi racjami. To zaś, że pozostawia nie wąski margines nie rostrzygniętych do końca, czy nawet wątpliwych spraw, jest chyba w pełni zrozumiałe, z całą bowiem pewnością mamy do czynienia z instytucją o swoistym charakterze, przystosowaną do warunków gospodarczych i ustrojowych, których nie jesteśmy w stanie poznać w całej pełni wobec fragmentaryczności i lakoniczności zachowanych materiałów źródłowych. Każdy zatem, komu nie spodoba się wyłuszczone koncepcja naroku dlatego tylko, że nie wyjaśnia do końca jego zagadki, niech nie zapomina, że podobnych, nie dających się rozszyfrować instytucji wczesnośredniowiecznych istniało u nas dużo więcej. O niektórych z nich była mowa w niniejszej rozprawie.

Wypadałoby może poświęcić na koniec parę słów stronie językowej zagadnienia naroku, argumenty bowiem z tego zakresu odgrywały pierw-

¹²⁸ Zob. tamże, s. 22—25.

szorzędną, jeśli nie wręcz decydującą rolę przy konstruowaniu dotychczasowych teorii. Właśnie jednak to, że każda, nawet najbardziej chybioną koncepcję dało się uzasadnić z pomocą argumentów językowych, dowodzi najlepiej ich bezużyteczności. Słowo „narok“ i jego pochodne posiadały, a nawet jeszcze posiadają w językach słowiańskich wiele różnych znaczeń, każdy zatem badacz znajdzie wśród nich coś dla siebie¹²⁹. Wystarczy ograniczyć się do stwierdzenia, że najbardziej bodaj powszechnym znaczeniem naroku jest „przeznaczenie“. Jeśli zatem naroczników przeznaczało się na tej zasadzie do różnego rodzaju świadczeń i funkcji, to można przeznaczyć ich również do tych, jakie przewiduje wyłuszczone dopiero co teoria¹³⁰. Nie mniej warto dodać i to, że w języku staroruskim, niewątpliwie dość bliskim polskiemu (dowodem choćby osady o nazwie: Cerekiew, Popów, Raciąż, Pobiedziska itd.), terminem *naroczytyje ljudi, muži* etc. określano ludzi znakomitych, wyróżniających się, a więc w pierwszym rzędzie bojarów, a czasem i grodzian¹³¹. Wspominam o tym dlatego, że niezależnie od momentu „przeznaczenia“ dla grodów mógł przy powstaniu instytucji i terminu *narok* wchodzić w grę równie dobrze moment uposażenia służebną czeladzią „panów“ grodu i siedzącego w nim rycerstwa, a może nawet w ogóle dostojników państwowych. W każdym razie z tropu tego rezygnować, jak sądzę, nie wolno, nawet gdyby miał się on okazać z czasem fałszywy.

Niniejsza rozprawa spełni w stu procentach postawione jej zadanie, jeśli wysunięta w niej koncepcja naroku zostanie przez kogoś obalona i zastąpiona przez inną, zgadzającą się lepiej ze źródłami oraz z ustrojem społeczno-ekonomicznym i politycznym Polski wczesnofeudalnej, jeśli — innymi słowy — da podnieść i stworzy punkt wyjścia dla dalszych i bardziej wnikliwych badań nad tym ustrojem.

¹²⁹ Najobszerniej, choć również nie *sine studio*, omówił tę sprawę W. Pałucki, *Narok*, rozdział IX.

¹³⁰ Z podobnymi koncepcjami występował już niektórzy dawniejsi autorzy, tylko że wysnuwali je raczej z głowy, a nie z analizy danych źródłowych. Tak np. F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, s. 269—270, wyjaśnia oddalenie wsi narokowych od grodów tym, że „urzędnik pragnął mieć swoje beneficjum w pobliżu swego głównego majątku“ i że dostojnicy państwowi, zmuszeni towarzyszyć księciu w jego rozjazdach po kraju, „mogli odczuwać korzyść posiadania wsi jako punktu oparcia w pobliżu tych punktów kraju, które częściej zmuszeni byli odwiedzać“. J. Mitkowski, *Początki klasztoru*, s. 209, nie podziela tych racji twierdząc, „że ziemia i ludzie, którzy przypadali księciu na mocy wyroku sądowego jako narocznicy, mogli być i zapewne byli przeznaczeni jako uposażenie (względnie uzupełnienie uposażenia) któregoś z grodów“, przede wszystkim oczywiście granicznych, jako z różnych względów najważniejszych. Natomiast A. Kłodziński podtrzymał w recenzji pracy Z. Wojciechowskiego („Kwartalnik Historyczny“ t. XXXVIII, 1924, s. 478) stanowisko Bujaka twierdząc, że osady narokowe „były... rozrzuconymi po kraju osadami możliwych jednostek, stanowiąc dla nich miejsce postoju i utrzymania w razie przejazdu z jednej ziemi do drugiej“. Również zdaniem O. Balzera, *Historia ustroju Polski. Skrypt wykładów uniw.*, Lwów 1938, s. 95, są to osady przeznaczone do utrzymania czy w ogóle grodu, tzn. rycerstwa grodowego, względnie urzędników grodowych“.

¹³¹ Zob. W. Pałucki, *Narok*, s. 204—208.

ИСТОРИЧЕСКОЕ ОБОЗРЕНИЕ

Издаваемое Обществом Любителей Истории в Варшаве

Резюме
L — № 4/1959

Кароль Бучек

К ВОПРОСУ О ПОЛЬСКОМ НАРОКЕ

В польских документах 1203—1260 годов находятся упоминания о загадочной группе сельского населения, называемой „нарочники“ (narocnicy). По видимому „нарок“ очень древний институт. Относительно этой группы можно сказать наверно лишь то, что „нарочники“ были связаны с „городами“ и как правило очень отдаленными от места их жительства, неизвестно впрочем, в чем состояла их принадлежность к „городам“ и каким служила целям? Уже с 1832 г. ведется спор около этого вопроса; в дискуссии принимали участие все более видные исследователи общественно-экономических и политических отношений в средневековой Польше. Но большинство исследователей приступило к рассмотрению этого вопроса с готовым замыслом, опирающимся прежде всего на филологические предпосылки, а не на объективном и всестороннем анализе источников. В этих источниках исследователи искали лишь аргументов против других теорий нарока, а также подкрепления их собственной теории. Неудобные данные источников умалчивались, или отодвигались в сторону с помощью конъектур не выдерживающих критики.

Из множества теории объясняющих загадку нарока, четыре заслуживают большого внимания. Итак по мнению Ф. Буяка (1905—1925) термин „нарок“ обозначает в Польше — подобно тому как в Чехии — судебный иск против преступников, не пойманных с поличным, а нарочники были людьми несвободными, которых князь получал на основании судебного приговора вынесенного в итоге такого именно судебного процесса. З. Войцеховски (1924) считал нарочников служилыми людьми, исполняющими в пользу „городов“ какие то военные услуги. По мнению К. Тыменецкого (1955) названием „нарок“ определяется первоначально чинш; следовательно нарочники являлись в Польше древнейшей прослойкой крестьян-оборочников. По теории В. Палуцкого (1958), нарочники это княжеские служилые люди, которые поддерживали связь между княжескими дворами и „городами“. Одновременно они исполняли функцию разведчиков. Также В. Хейнош (1958) причисляет нарочников к службе связи приписывая им обязанности вестовых.

Приведенный в настоящей статье подробный анализ источников касающихся нарока доказывает, что никакая из этих теории не может быть согласована с источниками и с тогдашней действительностью. Из этого анализа следует, что „нарок“ составлял институт очень специфического характера, вследствие чего нельзя его объяснить на основании располагаемых нами источников и понятий.

Нарочники являлись несомненно княжескими холопами, и тем отличались от княжеских слуг (*ministeriales*). К сожалению нельзя с полной точностью определить, в чем состояли их повинности для „гродов”, с которыми они были связаны. По своему положению, как кажется, они были вернее всего княжескими крестьянами, которые были жалованы государственным сановникам и становились обязанной к услугам челядью. Если эта гипотеза правильна, тогда нароч являлся подобным пожалованием для гродов, а „нарочники” должны были исполнять услуги для начальников этих гродов и — быть может — для находящегося там рыцарства, по всей вероятности однако не в тех же „городах”, но или по местам своего жительства, или на княжеских дворах.

Е ж ы Д о в и а т

ЭКСПАНСИЯ ЗАПАДНОЙ ПОМЕРАНИИ НА ВЕЛЕТСКИЕ И ОБОДРИТСКИЕ ЗЕМЛИ ВО ВТОРОЙ ПОЛОВИНЕ XII ВЕКА

Автор полемизирует с распространенным воззрением, якобы славяне вообще, а жители Померании в особенности в раннем средневековьи вели исключительно оборонительные войны. Территория западно-поморского княжества в 1160—1180 годах почти удвоилась за счет велецко-ободритских земель. Это свидетельствует о сознательной территориальной политике князей западной Померании в западном направлении.

В первой половине XII века поморские славяне предпринимали многие грабительские походы. Развитие феодальных отношений в Померании привело однако к тому, что уже во второй половине XII века эти походы переменяли свой характер. Западно-поморские князья начали осуществлять программу покорения новых земель, необходимых растущему в силу классу феодалов. Стремления эти совпадали по времени с саксонскими и датскими походами на ободритов, на остров Ругию и на пока еще независимые мелкие государства (напр. Вологощ). Однако немецкие и датские агрессоры не располагали достаточными средствами, чтобы покоряемые славянские земли непосредственно включать в свои владения. Они довольствовались передачей завоёванных земель в руки благоприятствующих им славянских вассалов. Этим именно обстоятельством и пользовались с 1156 г. княжившие западно-поморские князья Богуслав I и Казимир I. Они входили в союз с Генрихом Львом и с Вальдемаром датским против ободритов и против Ругии.

Первое активное политическое выступление Богуслава произошло в 1162 г. в связи с первым набегом Вальдемара на Вологощ. Поморский князь сыграл тогда роль посредника между борющимися сторонами и благодаря дипломатической ловкости приобрел некоторое влияние на Вологощ. Спустя два года Вальдемар заняв вологоскую землю, передал ее в лен трем славянским князьям, среди которых был Казимир поморский. В это же самое время Богуслав и Казимир получили от Генриха два пожалования дыминьской (Дымин) земли. С того момента они стали вассалами саксонского князя с территории оторванных от ободритского княжества. Это однако не подрывало зависимости Померании от Польши.

REVUE HISTORIQUE
Publiée par la Société d'Histoire à Varsovie

L — No 4/1959

Résumés

Karol Buczek

LE PROBLÈME DE L'INSTITUTION POLONAISE MÉDIÉVALE APPELÉE
„NAROK”

Plus d'une douzaine de documents provenant de la période 1203—1260 font mention d'un groupe social de villageois dont le caractère ne cesse pas de demeurer énigmatique. Les documents latins appellent ces hommes „narocnici”, forme latinisée du nom „narok” par lequel on désignait cette institution qui semble très ancienne. La seule chose que l'on puisse affirmer avec certitude à ce propos c'est que les „narocnici” dépendaient des villes-fortes (*grody*), tout en habitant d'ordinaire des localités très éloignées d'elles. Toutefois on ignore en quoi consistait cette dépendance et quel était son but. Les discussions sur ce sujet continuent depuis plus d'un siècle. Les érudits qui approchaient le problème du narok y apportaient d'habitude une conception toute faite basée en premier lieu sur des données philologiques et non sur une analyse objective et complète des sources. On se contentait d'y puiser des arguments contre les théories opposées concernant l'institution en question ou à l'appui de la sienne propre, tandis qu'on omettait les informations et les faits incommodes, ou bien on les mettait à l'écart au moyen de conjectures ne supportant pas la critique.

Parmi les théories qui furent émises pour éclaircir le problème quatre seulement méritent l'attention. Ainsi F. Bujak (1905—1925) avance l'opinion comme quoi en Pologne, de même qu'en Bohême, le terme „narok” désignait la procédure en justice contre des malfaiteurs qu'on n'avait pas pris en flagrant delit; les „narocnici” seraient les condamnés dans ce genre de procès, privés de liberté et mis sous les ordres du prince par la sentence prononcées contre eux. Z. Wojciechowski (1924) les considérait par contre comme des gens obligés à des services de caractère militaire dans les places fortes. De l'avis de K. Tymieniecki (1955), le terme „narok” désignait primitivement la redevance payée par les vilains; les „narocnici” auraient été les premiers agriculteurs en Pologne à payer le cens. Enfin d'après Pałucki (1958), il s'agissait ici de gens au service du prince servant à assurer la liaison entre les résidences princières et les places fortes, ainsi que pour faire le service de reconnaissance. W. Hejnosz (1958) les croit également attachés au service de l'état en guise de courriers. L'analyse détaillée des documents faisant mention du „narok” permet d'affirmer qu'aucune de ces 4 théories ne se trouve

d'accord avec les sources, ni avec les réalités de l'époque. Il résulte de ces documents que le „narok” possédait un caractère très spécifique, ce qui nous empêche de l'expliquer complètement en se basant sur les fragments de sources dont nous disposons. Les gens de ce groupe étaient certainement des villageois — serfs du prince d'une condition sociale inférieure et différaient nettement des gens à son service appelés „ministeriales”. Malheureusement il est impossible d'établir en quoi consistaient les obligations des „narocnici” par rapport aux villes-fortes. Il paraît certain qu'ils se rapprochaient le plus des vilains du prince adjoints aux dignitaires de l'Etat et constituant leur domesticité. Si cette hypothèse est juste, les „narocnici” auraient été attachés de la même façon aux villes fortes où ils auraient servi le commandant en chef de l'endroit et peut-être aussi les chevaliers sous ses ordres. Cependant, selon toute probabilité, ils faisaient leur service non dans ces mêmes villes fortes, mais au lieu où ils habitaient ou bien dans les résidences du prince.

Jerzy Dowiat

L'EXPANSION DE LA POMÉRANIE OCCIDENTALE SUR LES TERRES OBODRITES ET VÉLÈTES DANS LA SECONDE MOITIÉ DU XII^e SIÈCLE

L'auteur s'oppose à l'opinion généralement répandue que les Slaves en général, et les Poméraniens en particulier, aient mené dans le haut moyen âge uniquement des guerres défensives. Faisant suite à ses travaux précédents (cf. „Przegląd Historyczny” v. XLV, 1954 fasc. 2—3, et v. XLVII, 1956, fasc. 3) il rappelle que le territoire de la principauté poméranienne occidentale s'est trouvé doublé dans les années 1160—1180 au détriment des terres obodrites et vélètes. Cela témoigne d'une poussée consciente des princes de la Poméranie Occidentale vers l'ouest.

Dans la première moitié du XII^es. les Poméraniens ont entrepris de nombreuses expéditions de pillage. Le développement des relations féodales en Poméranie fit changer le caractère de ces guerres. Dès la seconde moitié du XII^e s. les princes de la Poméranie Occidentale ont commencé à réaliser un programme de conquête. Ces tendances coïncidaient avec les expéditions saxonnes et danoises contre les Obodrites, l'île de Rugen et d'autres Etats de moindre importance, comme Wołogoszcz. Les agresseurs allemands et danois ne possédaient pas de moyens suffisants pour incorporer immédiatement les terres slaves subjuguées. Ils se contentaient de remettre les provinces conquises entre les mains de vassaux slaves qui leur étaient favorables. C'est justement cette circonstance qu'exploitaient les princes Bogusław I et Casimir I, qui, à partir de 1156, régnaient en Poméranie Occidentale. Ils s'unissaient à Henri le Lion et au roi Waldemar de Danemark contre les Obodrites et l'île de Rugen.

Bogusław s'engagea activement pour la première fois en 1162 au moment de la première incursion de Waldemar sur Wołogoszcz. Le prince de Poméranie a joué alors le rôle de médiateur entre les partis engagés et, grâce à son habileté diplomatique, acquit certaines influences à Wołogoszcz. Deux ans plus tard Waldemar, ayant conquis la terre de Wołogoszcz, la donne en fief à trois princes slaves, dont l'un était Casimir de Poméranie. Dans ce même temps, Bogusław et Casimir reçoivent de Henri deux fiefs dans la terre de Dymin. Depuis ce moment ils se considèrent vassaux de la Saxe pour les territoires détachés de la principauté